Nasz Prąd

STYCZEŃ
MARZEC
2019

Nr 92

PISMO ALUMNÓW WSD KSIĘŻY PALLOTYNÓW W OŁTARZEWIE

IDŹ I GŁOŚ!

SPIS TREŚCI

WSPOMNIENIE

Śp. Ks. Bp Alojzy Orszulik SAC 4

WYDARZENIA

- Orszak Trzech Króli i Kolęda 6
- Wieczór kolęd
- Uroczystość Św. Wincentego 7
- Msza radiowa
- Dzień Życia Konsekrowanego 8
- Ferie
- Recital 9
- Rekolekcje wielkopostne i wprowadzenie w posługi

Do końca! 12
al. Marek Więch SAC

Dzielą się 14
al. now. Paweł Strojewski
al. now. Karol Piłacik
al. now. Rafał Konieczny

Remont stulecia 22

WYWIAD

Nie z tego świata 17
Z al. Bartłomiejem Andrychem SAC rozmawia
al. now. Mateusz Wasiński

TEMAT NUMERU

Środki Ubogie 24
al. now. Paweł Strojewski

„Idźcie... na cały świat i głoście ewangelię” 28
S. Francesca Lucyna Ratajczak SSpS

Wyruszyć w drogę już czas ! 31
Magda Słodczyk

Świadectwo wiary 33
Ks. Henryk Kazaniecki SAC

Wychowanie prowadzi do wiary 36
al. Adrian Arkita SDB

Głoście ewangelię, a jeśli trzeba to też słowami! 39
Kasper Kaproń OFM

Jest z nami w każdy czas! 42
al. Andrzej Chołuj SAC

Maryją przez Wielki Post— rozważania różańcowe 44
al. now. Paweł Strojewski

Jesteś kochany, a więc głoś ! 46
Ks. Paweł Dąbrowa

PO GODZINACH

Recenzja książki: W oku cyklonu 49
S. Monika Cecot SAC

Drodzy Czytelnicy!

tekst
al. now. Paweł Strojewski
redaktor naczelny

Dzielmy się wiarą! Idźmy i głośmy światu naszą radosną wiadomość. Ta myśl najmocniej towarzyszyła naszej redakcji w ostatnim czasie, będąc jednocześnie kontynuacją refleksji z poprzedniego numeru, a więc dotyczącej świętości. Przyglądanie się kwestii zjednoczenia z Bogiem, tak ważnej dla każdego wierzącego, poprowadziło nas w kierunku wniosku, iż nasza wiara mnoży się o tyle, o ile się ją dzieli. Święci nie stanowią jedynie grupy osób oderwanych od naszej rzeczywistości. Święci są dla nas! Są nie tylko naszymi orędownikami, ale także wzorem i dowodem tego, iż można i warto pójść za Panem Bogiem „na całego". Można śmiało powiedzieć, iż każdy święty już przez sam fakt bycia świętym, daje nam świadectwo, dzieli się z nami swoją historią, w której główną rolę ostatecznie odegrał Najwyższy.

Dlatego dzielmy się wiarą! Pragnęliśmy, aby każdy artykuł tego numeru prowadził do wzajemnego ubogacania, płynącego z relacji z Bogiem i ku tej relacji nieustannie nas kierującego. By precyzyjnie ująć temat bycia świadkiem Miłości, postanowiliśmy spojrzeć nań z kilku perspektyw. Zwróciliśmy się zarówno w kierunku osób młodych, jak również „weteranów duchowego frontu". Zarówno w kierunku tych, którzy dzielą się wiarą na terenie naszego kraju, jak również „na krańcu świata". W numerze znajdziemy nie tylko artykuły dotyczące prostej, codziennej ewangelizacji, ale także głoszenia Chrystusa w konkretnych inicjatywach. Wielką pomocą w rozwinięciu tematu numeru było dla nas zaangażowanie ze strony członków innych zakonów. Można więc śmiało powiedzieć, iż opisaliśmy dzielenie się wiarą nie tylko w ujęciu pallotyńskim, ale też salezjańskim i franciszkańskim.

Dzielmy się wiarą! Hasło numeru wspaniale zgrywa się z wydarzeniami ostatnich tygodni. Świadectwo życia Słowem Bożym stało się widoczne szczególnie w obliczu styczniowego spotkania młodzieży w Panamie. Z tego powodu poprosiliśmy o kilka słów refleksji uczestniczkę Światowych Dni Młodzieży, która ponadto jest zaangażowana w organizowany przez fundację Salvatti „Rejs niepodległości". Oprócz tego mieliśmy okazję uczestniczyć w koncercie zespołu „Luxtorpeda", a więc jednego z najbardziej „chrześcijańskich zespołów polskiej sceny muzycznej". W numerze nie zabrakło również miejsca na artykuły naszych kleryków, wśród których na szczególną uwagę zasługuje świadectwo pracy nad tegorocznym Misterium Męki Pańskiej, refleksja o zbliżającym się remoncie naszego smeinarium oraz relacja z walki naszych alumnów o obronę seminaryjnego mistrzostwa Polski w koszykówce.

Zapraszamy do lektury, a następnie... po prostu do głoszenia Dobrej Nowiny wszystkim, wszędzie i na wszystkie możliwe sposoby ! ■

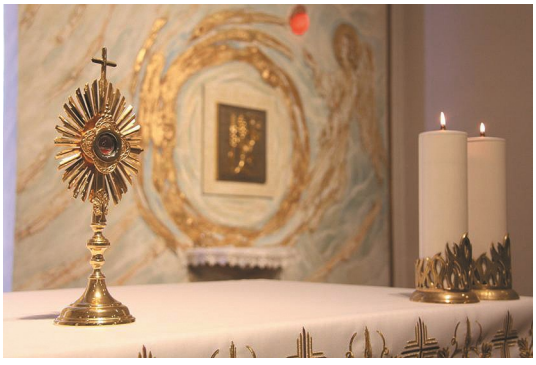

Ś.P.
Ks. Bp Alojzy Orszulik SAC
1928-2019

Pallotyn, kierownik Biura Prasowego Episkopatu Polski 1968-93, biskup pomocniczy diecezji siedleckiej 1989-93, zastępca sekretarza Episkopatu Polski 1989-94, biskup diecezji łowickiej w latach 1993-2004, a następnie biskup senior diecezji łowickiej.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

Urodził się 21 czerwca 1928 r. w Baranowicach Śląskich k. Rybnika. Do wybuchu II wojny światowej (1939) ukończył cztery klasy szkoły powszechnej, a podczas okupacji niemieckiej pracował fizycznie jako stolarz. 1 września 1948 r. rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Chełmnie. Do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego wstąpił w 1951 r. W Ołtarzewie złożył 8 września 1953 r. pierwszą profesję na ręce ks. radcy prowincjalnego Józefa Wróbla, a wieczną- trzy lata później - na ręce ks. radcy Franciszka Bogdana.

Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Ołtarzewie w latach 1952-58. Święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1957 r. w Ołtarzewie z rąk Stefana kard. Wyszyńskiego Prymasa Polski. We wrześniu 1958 r. podjął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, Od 1961 r. oddał się posłudze kapłańskiej i pracy dydaktycznej w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie (wykładał prawo kanoniczne do 1989 r.). Od 1963 do 1966 r. był też asystentem przy Katedrze Prawa Rzymskiego w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W 1962 r. został skierowany do pracy w Sekretariacie Episkopatu Polski. Pełnił tam urząd referenta (1962-68), a następnie do 1993 r. kierownika Biura Prasowego Episkopatu Polski. Z nominacji pap. Pawła VI był od 1974 do 2000 r. konsultorem Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu. W latach 1971-73 prowadził rozmowy z przedstawicielami władz państwowych w sprawie ustaw, m.in. uwłaszczenia Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz stosunków między państwem i Kościołem. W listopadzie 1980 r. został członkiem-sekretarzem Komisji Wspólnej Przedstawicieli Konferencji Episkopatu Polski i Rządu PRL, i z tej racji uczestniczył w przygotowaniach papieskich pielgrzymek do Polski. W latach 1981-83 i 1987-89 należał do zespołu legislacyjnego, który opracowywał projekty ustaw o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. W okresie stanu wojennego był reprezentantem Kościoła do utrzymywania kontaktów z internowanym Lechem Wałęsą, przewodniczącym NSZZ „Solidarność". W 1987 r. wszedł w skład Komisji Mieszanej Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski ds. nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Polską. Jako jedyny przedstawiciel Konferencji Episkopatu Polski brał udział w rozmowach w Magdalence i w obradach „Okrągłego Stołu". W latach 1990-93 był delegatem Stolicy Apostolskiej w negocjacjach z polskim rządem dotyczących konkordatu, który umożliwił nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską.

8 września 1989 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go bpem pomocniczym diecezji siedleckiej. Konsekrację biskupią przyjął 8 grudnia 1989 r. Głównym konsekratorem był Józef kard. Glemp Prymas Polski, któremu towarzyszyli: abp Bronisław Dąbrowski oraz bp Jan Mazur. Jako dewizę biskupią przyjął słowa: „Christo in aliis servire" (Służyć Chrystusowi w drugich). W latach 1989-92 sprawował urząd wikariusza generalnego diecezji siedleckiej. 25 marca 1992 r., wraz z nowym podziałem administracyjnym Kościoła katolickiego w Polsce, został ustanowiony biskupem diecezjalnym nowo utworzonej diecezji łowickiej. W stolicy diecezji erygował Wyższe Seminarium Duchowne (1992) . W 1999 r. podejmował w Łowiczu pap. Jana Pawła II. 27 marca 2004 r. pap. Jan Paweł II przyjął jego rezygnację z obowiązków biskupa diecezjalnego diecezji łowickiej. W latach 1989-94 bp A. Orszulik był zastępcą sekretarza Episkopatu Polski. W Konferencji Episkopatu Polski do 1994 r. był wiceprzewodniczącym, a w 1994 r. został przewodniczącym Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu. Brał udział w pracach Komisji Prawnej, a także Komisji Wspólnej Episkopatu Polski i Rządu. Postanowieniem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z 4 listopada 2010 r. został odznaczony Orderem Orła Białego.

Biskup Alojzy Orszulik zmarł w Łowiczu 21 lutego 2019 r., w 66 roku konsekracji w Stowarzyszeniu, w 62 roku kapłaństwa i w 30 roku biskupstwa. ■

Oprac. ks. Stanisław Tylus SAC

Orszak Trzech Króli i kolęda

Tradycyjnie, jak co roku, uczestniczyliśmy w Orszaku Trzech Króli, który odbył się na terenie parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim. Alumni naszego seminarium służyli do Mszy świętej a następnie uczestniczyli czynnie w barwnym pochodzie . Po południu tego samego dnia w naszym domu odbyła się wizyta duszpasterska tzw. Kolęda, która stała się dla nas okazją do tego, aby razem się spotkać i wspólnie świętować w radości. ■

Wieczór kolęd

Czas bożonarodzeniowego świętowania w polskiej tradycji trwa aż do 2. lutego. Alumni naszego seminarium wzięli udział nie tylko w obchodach epifanii i domowej kolędy, ale również w parafialnym koncercie kolęd. Klerycy pallotyńscy zaznaczyli swoją obecność aż czterokrotnie: Schola Gregoriana, chór Cantus Firmus, pallotyńska schola młodzieżowa oraz zagrali w pięcioosobowym zespole, który w piękny sposób zakończył wspólną „podróż po świecie utworów związanych tematycznie z Bożym Narodzeniem”. ■

Uroczystość św. Wincentego

Dzień 22 stycznia to dla całego Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego wielka uroczystość, ponieważ wspominamy wtedy narodziny dla nieba św. Wincentego Pallottiego.

W tradycyjne obchody tego dnia w naszej wspólnocie wpisują się I nieszpory z uroczystości odśpiewane w języku łacińskim, uroczysta Msza święta i nabożeństwo, w tym roku przygotowane przez alumnów kursu I. Nie zabrakło również okazji do wspólnej zabawy podczas corocznej loterii fantowej- bingo. ■

Msza radiowa

W niedzielę 27 stycznia nasza Schola Gregoriana pod dyrekcją ks. Dariusza Smolarka SAC udała się do Bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu, gdzie zadbała o uroczystą oprawę muzyczną Mszy świętej transmitowanej na żywo przez program Pierwszy Polskiego Radia. Wśród utworów wykonywanych przez naszą scholę znalazła się *Missa XI Orbis factor,* jak również tradycyjne polskie kolędy. ■

Dzień życia konsekrowanego

W święto Ofiarowania Pańskiego, zwane także świętem Matki Bożej Gromnicznej, obchodziliśmy ustanowiony przez św. Jana Pawła II Dzień Życia Konsekrowanego. Dzień ten w naszej wspólnocie był jednocześnie dniem skupienia. W wigilię tego święta podczas adoracji Najświętszego Sakramentu zrobiliśmy rachunek sumienia z życia naszą pallotyńską konsekracją , którą odnowiliśmy w czasie Mszy świętej porannej dnia następnego. Po południu uczestniczyliśmy w archidiecezjalnych obchodach Dnia Życia Konsekrowanego w warszawskiej katedrze. ■

Ferie

Sesja, sesja, a po niej... czas na zebranie sił! Od 3 do 7 lutego mieliśmy możliwość krótkiego wspólnotowego wyjazdu/ Był to zasłużony czas wolny po intensywnej sesji egzaminacyjnej. Odwiedziliśmy m.in.: Kraków, dom nowicjatu w Ząbkowicach Śląskich, Szczecin, Warszawę, Wadowice, a nawet... Białoruś i Francję! Dzięki feriom wszyscy mogliśmy wyruszyć z nowymi siłami do obowiązków, jakie niesie ze sobą kolejny semestr nauki w Seminarium. ■

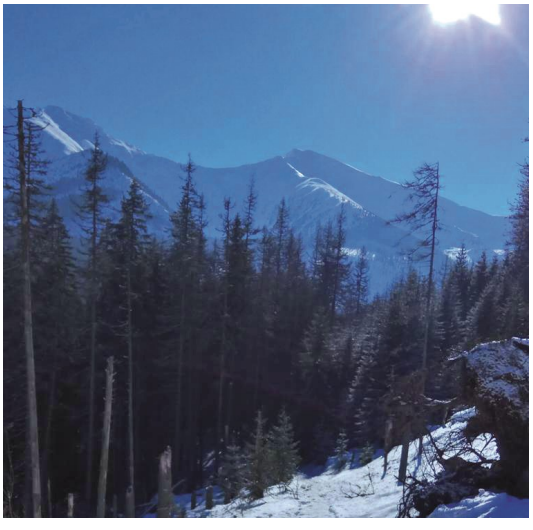

Recital

Nasza wspólnota Ołtarzewska wraz z parafianami oraz przedstawicielami władz miasta miała okazję 25 lutego świętować imieniny księdza rektora Mirosława Mejznera SAC. Solenizant przewodniczył Mszy świętej, a bezpośrednio po niej wszyscy udaliśmy się do Sali teatralnej, gdzie odbył się wcześniej zapowiadany recital. Ksiądz Mirosław zaprezentował wiele utworów muzycznych (polskich, włoskich, francuskich, angielskich i rosyjskich), w tym także własne kompozycje oraz podzielił się świadectwem życia przed oraz po wstąpieniu do Stowarzyszenia. ■

Rekolekcje wielkopostne i wprowadzenie w posługi

W sobotę 9. marca alumni III roku zostali uroczyście wprowadzeni w posługę lektoratu, co oznacza dla nich kolejny stopień w formacji seminaryjnej prowadzącej do święceń kapłańskich. W tym samym czasie alumni kursu IV zostali wprowadzeni w posługę akolitatu, przez którą stają się nadzwyczajnymi szafarzami Eucharystii, mogą wystawiać Najświętszy Sakrament do Adoracji, puryfikować naczynia liturgiczne. ■

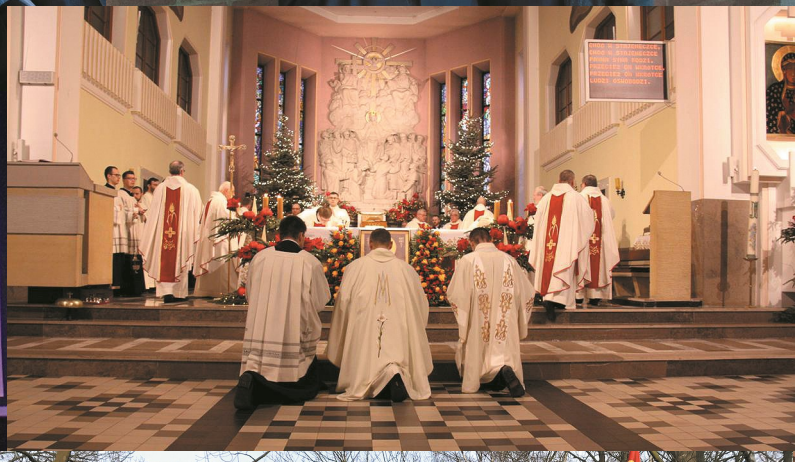

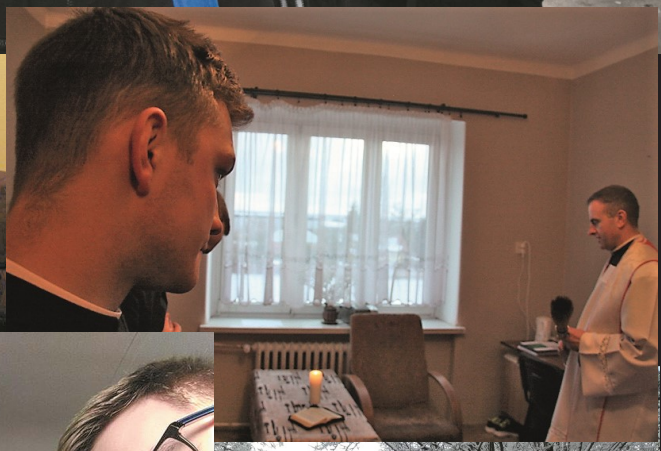

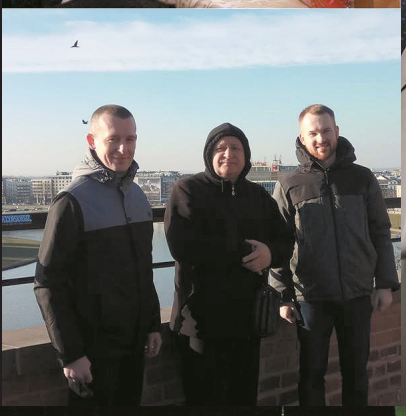

Do końca!

tekst
al. Marek Więch SAC
redaktor

W dniach 1- 2 marca 2019 nasza pallotyńska wspólnota gościła reprezentacje sześciu seminariów duchownych z całej Polski. Cel był jasny – wyłonić najlepszą drużynę koszykarską w Polsce. Sam turniej rozegrany został 2 marca w Hali Widowisko-Sportowej w Kręczkach (gm. Ożarów Mazowiecki). W dniu poprzedzającym rozgrywki, w sali konferencyjnej domu rekolekcyjnego w naszym seminarium, odbyło się losowanie grup. Siedem drużyn zostało podzielonych na dwie grupy. Nie zabrakło także czasu na zapoznanie się i wspólną rekreację.

Sobota (2 marca) rozpoczęła się od Mszy Świętej pod przewodnictwem Księży Prowincjałów, Zenona Hanasa SAC i Adriana Galbasa SAC. Bezpośrednio po śniadaniu, wyruszyliśmy na halę, by tam rozpocząć rywalizację. Rozgrywki grupy A, w której oprócz naszego seminarium znalazły się jeszcze seminaria z Warszawy – Pragi oraz Białegostoku, nie przyniosły dużego zaskoczenia. Nasze seminarium awansowało do finałów z pierwszego miejsca, z drugiego natomiast seminarium z Białegostoku. Grupa B to zdecydowanie większe emocje. Do samego końca seminaria z Gniezna, Krakowa, Opola i Franciszkanów z Łodzi walczyły o wyjście, udało się to dwóm ostatnim. W półfinałach spotkały się odpowiednio: Ołtarzew z Opolem oraz Łódź z Białymstokiem. Oba półfinały rozstrzygnęły się

ze sporą przewagą kleryków z Ołtarzewa i łódzkich franciszkanów. Bardzo wyrównany mecz o trzecie miejsce wyłonił alumnów z Białegostoku jako triumfatorów.

Przed finałem sporo osób nie dawało wielkich szans na zwycięstwo Pallotynom. Jednak nasi alumni pokazali, że treningi nie poszły na marne. Przez cały mecz utrzymywali przewagę, którą doprowadzili do końca. Mecz zakończony wynikiem 17:11 spowodował, że Ołtarzewscy alumni obronili zdobyty przed rokiem w Radomiu mistrzowski tytuł.

Podczas zakończenia oprócz samych drużyn nagrodzono również najskuteczniejszego strzelca, którym okazał się kl. Marek Więch SAC, który w całym turnieju zdobył 66 punktów, a także najbardziej wartościowego gracza, którego wskazało kolegium złożone z opiekunów drużyn, został nim br. Marcin Janiszewski OFM.

Gospodarzem przyszłorocznych mistrzostw zostało Wyższe Seminarium Duchowne oo. Franciszkanów w Łodzi. Nasze Seminarium natomiast dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji i sprawnego przebiegu turnieju. Szczególne podziękowania kierujemy dla Burmistrza Miasta i Gminy Ożarów Mazowiecki, Pawła Kanclerza, za podjęcie się przygotowania kleryków z Ołtarzewa i prowadzenie jej podczas turnieju. ■

Zdjęcia: Foto Gość / Agata Ślusarczyk

Dzielą się !

Relację z „wypadu" na koncert zespołu „LUXTORPEDA" przygotowali:
al. now. Paweł Strojewski i
al. now. Karol Piłacik.
al. now. Rafał Konieczny

To wydarzyło się... zdaje się, że 18.11.2016 roku. Koncert zespołu LUXTORPEDA, klub Stodoła, Warszawa. Po dwóch stronach publiki stoi dwóch młodych chłopaków z dwóch różnych części Polski... Rok później okazuje się... że zaczynają nazywać siebie współbraćmi.

Po tak nieoczekiwanym rozpoczęciu znajomości wydawało się być kwestią czasu, kiedy dwaj bohaterowie powyższej historii (Karol Piłacik i Paweł Strojewski) ponownie wybiorą się na koncert. Okazja nadarzyła się 03.03.2019 r. Koncert o tyle wyjątkowy, że w trakcie występu zespół miał powiedzieć coś o nowej płycie, wydawanej już we wrześniu tego roku.

Czym był sam koncert dla naszej skromnej trzyosobowej ekipy? Przede wszystkim... wydarzeniem związanym z wiarą. A mówiąc bardziej w kontekście najnowszego numeru „Naszego Prądu", dzielenia się wiarą. W dodatku wielopłaszczyznowego. Co dokładnie mamy na myśli? Zapraszamy do krótkiej relacji z wizyty w warszawskiej „Progresji".

Pierwszym aspektem, na który warto zwrócić uwagę jest... sama atmosfera związana z wydarzeniem. W wydarzeniu wzięło udział bardzo dużo osób, sala koncertowa była wypełniona. Koncert zespołu wykonującego tak „ciężkie" utwory wydaje się być dobrą opcją jedynie dla młodzieży, w dodatku o dosyć wyjątkowym guście muzycznym. Tymczasem w trakcie koncertu mieliśmy okazję spotkać nie tylko młodzież, ale także ludzi starszych, rodziny z dziećmi, a nawet... misjonarza pracującego na co dzień na

Syberii. Otwartość i radość, której doświadczyliśmy pozwoliła nie tylko zachwycić się muzyką, ale także „rodzinnością" całego wydarzenia.

Członkowie zespołu nie pozostawali dłużni swoim widzom. Zapowiedzi kolejnych utworów zmieniały się: od najśmieszniejszych po w pełni refleksyjne. Cieszył nas fakt, że mogliśmy usłyszeć między innymi historię córki „Litzy", która wygrała z nowotworem. Cieszyło nas to, iż w obecnych, dosyć „nierodzinnych czasach" artysta potrafi być dumny z tego, że jego córka ma już aż sześcioro dzieci. Widać wyraźnie, że to „nieme świadectwo" zjednuje sympatię i podziw publiczności. Jest bowiem namacalnym dowodem tego, że warto iść drogą, która przynosi takie owoce. Wyjątkową sytuacją w trakcie występu było wykonanie utworu „Mambałaga". W trakcie refrenu lider zarządził przerwę, by zaprosić na scenę... dziecko, które śpiewało tekst piosenki w pierwszym rzędzie. Wprawdzie główny sprawca przerwy nie wygrał pojedynku z tremą, jednak przerwa była... zadziwiająca.

Zbyt długo zajęłoby nam przedstawienie wszystkich refleksji pojawiających się przy bliższym spojrzeniu na teksty, które przekazuje LUXTORPEDA. Możemy jednak śmiało powiedzieć, iż naprawdę warto na nie spojrzeć. Często w dzisiejszych czasach można odnieść wrażenie, że w obecnej muzyce tekst zostaje odstawiony do kąta. Muzyka ma się podobać, ma relaksować. W gruncie rzeczy odnosimy często wrażenie, że słuchamy piosenek wykonywanych w obcych językach, nie myśląc nawet o tym, czego dotyczą. Oczywiście muzyka to nie sam tekst, jednak często można odczuć, iż jest on zbytnio „dyskryminowany". LUXTORPEDA jest pod tym względem unikatowa. Tworzy utwory, których przesłanie pozwala bowiem, w naszej opinii, spokojnie określić zespół mianem „chrześcijańskiej piątej kolumny". Wydaje się, iż różnorodność podejmowanych przez zespół kwestii sprawia, że każdy może znaleźć w nich „tekst dla siebie". Jak mocno motywujące jest przesłanie „Hymnu", od którego rozpoczął się występ zespołu. Jak wiele o dzisiejszym świecie mówią takie utwory jak choćby „Cały cyrk", „Pies Darwina", „3000 świń" czy „Persona non grata". Niejednokrotnie „Amnestia" pomagała nam zatrzymać się i ponownie spojrzeć na przeżywany tak często sakrament spowiedzi,

podobnie z resztą jak „7 razy". Trudno o ciekawsze podejście do tematyki przebaczenia i relacji rodzinnych jak to przedstawione w „Nieobecnym Nieznajomym" , „Iglo" , „Gimli" czy „Od zera". Nie możemy tu pominąć także jednego z najsłynniejszych utworów, jakim bez wątpienia są „Wilki dwa", które stały się również tytułem

w formie książkowej), które poprowadził lider zespołu oraz o. Adam Szustak OP. LUXTORPEDA tworzy utwory idące pod prąd, przeciwstawiające się chociażby aborcji („shoah”), propagujące takie wartości jak patriotyzm („Jak husaria”), prawdziwa wolność („Za wolność”), potrafiące przeciwstawiać się utartym schematom i formalizmowi („Mazanic”, „Pod sufitem”, „Zerwali sieć”), oddające w sposób precyzyjny przeżycia człowieka przeżywającego najróżniejsze kryzysy („Gdzie Ty jesteś?”, „Pusta studnia”, „W ciemności”).

Warto dodać, że w czasie koncertu zespół zaprezentował jeden utwór, który pojawi się na nowej płycie. Również tutaj tekst piosenki jest bardzo ciekawy. Utwór dotyczył optymizmu i pesymizmu, a więc kwestii spojrzenia na rzeczywistość, a cytując zapowiedź występu „tego czy nasza szklanka jest do połowy pełna czy pusta”.

Co możemy dodać? Oby więcej takich doświadczeń! Cieszymy się z możliwości wzięcia udziału w koncercie i z niecierpliwością czekamy na wrześniową premierę „salto mortale” i... liczymy na więcej. ■

Drodzy Przyjaciele naszego Seminarium!

Zapewniamy Was o modlitwie w intencjach, które nam polecacie za pośrednictwem naszej strony internetowej. Prośby te są szczególnie omadlane każdego dnia przez seminaryjną Różę Różańcową.

Nie z tego świata

O tegorocznym Misterium Męki Pańskiej z reżyserem, al. Bartłomiejem Andrychem SAC rozmawia
al. now. Mateusz Wasiński

al. now. Mateusz Wasiński: Skąd pomysł na tytuł tegorocznego Misterium? Dlaczego „Nie z tego świata”?

al. Bartłomiej Andrych SAC: Pomysł na tytuł powstał, o dziwo, w końcowej fazie pisania scenariusza. Dlaczego „Nie z tego świata”? Chcę pokazać Jezusa, podkreślić to, że jest nie z tego świata, że staje w jakiejś kontrze, w opozycji do postaw, które spotyka u ludzi. Jest inny niż wszyscy, inny w znaczeniu „święty” (na takie znaczenie świętości wskazuje chociażby język hebrajski). Jezus pragnie pokazać prawdę o rzeczywistości, chce przełamać nasze utarte ścieżki, nasze utarte schematy, poszerzyć nam perspektywę, horyzont naszego myślenia, patrzenia. Poszerzyć też tę perspektywę o wieczność, bo jesteśmy zamknięci w granicach czasu, do tego czasu przywiązani. On chce powiedzieć, że jest coś więcej. Nasze życie już potem będzie nie z tego świata, będzie przekraczało ten świat, który znamy. W trakcie pisania scenariusza odkryłem, że jest to wspólna cecha dla wszystkich scen. Z faryzeuszami, z ludźmi, których spotyka, tak samo we wspólnocie swoich uczniów, poniekąd też wobec swojej matki On pozostaje niezrozumiany, nie z tego świata.

Tak się składa, że w tegorocznym Misterium grasz główną rolę. Jak byś określił, jakie wyzwania wiązały się z wcieleniem się w główną postać?

Z pewnością było to dla mnie największe wyzwanie. Oddać jak najwierniej postać Zbawiciela. Tak samo jak trudno jest żyć jak On, tym bardziej trudno jest Go pokazać w sztuce. Dużo prościej jest odegrać rolę chociażby: faryzeuszów, apostołów czy ludzi uzdrawianych. Postać Jezusa jest wyjątkowa. Jest uosobieniem miłości, dobra, wszystkiego co jest najlepsze. Ciężko być „człowiekiem idealnym”, człowiekiem – Bogiem. Rola Jezusa stanowi dla mnie motywację do rachunku sumienia. Zdaje sobie sprawę,

że tak często jestem daleki od Jego postaw. To jest dobre doświadczenie, bardzo owocne. Uczy dużo pokory, stanięcia w prawdzie, bożego realizmu w patrzeniu na siebie. Co więcej Jezus nie odrzuca mnie z tym, że nie potrafię tego zrobić. Wylewa na mnie jeszcze więcej łaski, żebym właśnie był jak najbliżej, żebym stawał się taki jak On. Tak samo poprzez całą realizację tego Misterium, poprzez odgrywanie roli Jezusa, zostałem tak naprawdę zaproszony do tego, żeby to życie i paschę Jezusa przeżyć tu i teraz—w czasie przygotowywania i odgrywania tej sztuki. By być nie tylko reporterem, redaktorem, kimś kto opowie o Jezusie, tylko kimś, kto będzie przeżywał prawie dokładnie to samo, coś podobnego jak On. Chodzi o to, że Jezus wprowadza mnie w doświadczenie misterium.

Mówisz o swoich doświadczeniach, które dała Tobie ta rola. Jakie są Twoje oczekiwania odnośnie tego, co może dać Misterium tym, którzy będą je oglądać?

„Chcę dać Jezusa, ewangelizować!" - to brzmi tak... hasłowo, ale faktycznie to jest główny cel. Chcę, by przyjeżdżający mógł spotkać, doświadczyć żywego Jezusa. Przez obraz, przez dźwięk, przez sztukę, żeby to prowadziło do spotkania żywego Boga, który działa nawet przez słabych ludzi, przez jakieś proste rzeczy typu światło, dźwięk, słowo. Takimi prostymi rzeczami Pan Bóg też potrafi się posłużyć i przez to przyjść do drugiego człowieka. Ewangelia może i powinna być głoszona także przez detale. Dla świata są to nieraz głupie rzeczy, ale my głosimy Ewangelię i bardzo pragnę, by każdy, kto przyjedzie, spotkał tutaj Jezusa.

Z tego co wiem, to już drugi raz jesteś reżyserem misterium. Wydaje mi się ciekawym tworzyć dzieło, mając spojrzenie na to, co działo się trzy lata wcześniej. Czy masz jakieś przemyślenia, co się zmieniło, o co jesteś mądrzejszy?

Jeżeli chodzi o sam scenariusz, to jeśli ktoś widział poprzednie Misterium, to nie wiem, czy od razu dostrzeże jakieś podobieństwa. Dla mnie, jako piszącego, jako realizującego ten scenariusz trzon scen, układ scen jest w pewnym sensie analogiczny jak w poprzednim. Nie-

które elementy są nawet tożsame, ale myślę, że jest to też jedna z cech misterium. Nie możemy przecież stworzyć nowej ewangelii. Na początku pojawia się Jan Chrzciciel, następnie widzimy chrzest Jezusa, głoszenie Ewangelii, by wreszcie przejść do męki. Uważam, że tegoroczne misterium jeszcze bardziej stało się „streszczeniem całej Ewangelii". Układ scen w pewien sposób odtwarza konkretne perykopy ewangeliczne.

W odniesieniu do moich doświadczeń.... czego Jezus mnie uczy, o co staje się mądrzejszy, bogatszy? Na pewno podejście do spraw technicznych, ale też pracy z ludźmi. Relacje to za każdym razem blaski i cienie. Zawsze przytrafiają się lepsze i gorsze momenty, bo jesteśmy po prostu słabymi i grzesznymi, zbawionymi przez Jezusa ludźmi i próbujemy, ale często nie wychodzi. Dostrzegam, jak bardzo Pan Bóg mnie przemienia, uczy mnie na błędach. Uczy mnie tego, by się poprawiać, żeby dawać więcej wolności, żeby zapraszać do współtworzenia, żebym nie trzymał wszystkiego mocno w ręku. Do tego było mi bliżej wcześniej, żeby bardzo mocno wszystko kontrolować. W tym roku rzeczywiście Pan Bóg zaprasza do bycia jeszcze bardziej jak On. Mogę się coraz więcej, coraz bardziej od Niego uczyć, właśnie jak postępować wobec drugiego człowieka, będąc na takim czy innym miejscu, spełniając różne role, czy grając, czy będąc reżyserem. Myślę, że to uczy po prostu relacji.

Jak rozumiem inspiracją, źródłem Misterium jest przede wszystkim Ewangelia. Czy jakiś film bądź książka o tematyce religijnej też miał wpływ na tworzenie tego Misterium?

Tak, na tworzenie tego dzieła zdecydowanie duży wpływ wywiera film, który poniekąd wywarł także wpływ na postrzeganie Jezusa, zwłaszcza na postrzeganie jego śmierci. Szczególnie myślę tu o *Pasji.* Jest oczywiste, że w świecie odcisnęła takie piętno w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Ona musi stawać się inspiracją, w taki sposób została zrobiona, że wszyscy pokazując mękę Jezusa, gdzieś z tyłu głowy mają, żeby było jak w *Pasji*, bo tam było to zrobione kapitalnie. W poprzednim misterium, które tworzyłem, duża część muzyki z *Pasji* została wykorzystana. Tak w tym roku, trochę za punkt honoru postawiłem sobie odpowiedni dobór muzyki. Chciałem odkryć w tym roku czegoś... świeżego, muzyki nie znanej nikomu. Muzyki... „nie z tego świata". Przenoszącej się na wszystkie inne elementy sztuki, ubogacającej ją, tworzącej odpowiednie tło. Inna była muzyka, inna też scenografia, a nawet czas trwania. W tym wszystkim opierałem się na własnej intuicji. Przykładowo, wracając do muzyki, po pierwszych próbach sięgnąłem także do niedawno powstałych filmów religijnych: „Paweł apostoł Chrystusa", „Syn Boży". Przy ostatnim z wymienionych napotkałem nazwisko Hans Zimmer... „Jesteśmy w domu." Razem z klerykiem Karolem Piłacikiem zaczęliśmy wertować twórczość tego kompozytora. Inspiracji jak widać było bardzo wiele, ale najprościej można powiedzieć, że było nią... w zasadzie całe moje życie. Jako reżyser cieszę się z tego, że to Misterium jest moje.

Czy poza doświadczeniem Misterium, miałeś jakąś styczność z teatrem?

Raczej niewielką, kilkakrotnie brałem udział w odgrywaniu sztuk teatralnych. Na myśl przychodzą mi tu szczególnie „Szalone nożyczki", które stały się dal mnie symbolem teatru. Większość wiedzy zdobyłem jako widz, dopiero w seminarium „zetknąłem się ze sceną". W gruncie rzeczy myślałem o sobie, że jestem kiepskim aktorem, aż do pobytu w seminarium. Pan Bóg zaczął po prostu wydobywać ze mnie talent, którego nie znałem, a może po prostu udzielił charyzmatu na konkretny czas. Co ciekawe, w porównaniu do innych dzieł kultury, teatr był zawsze... mniej lubianą formą sztuki. Cóż powiedzieć... życie zaskakuje. ■

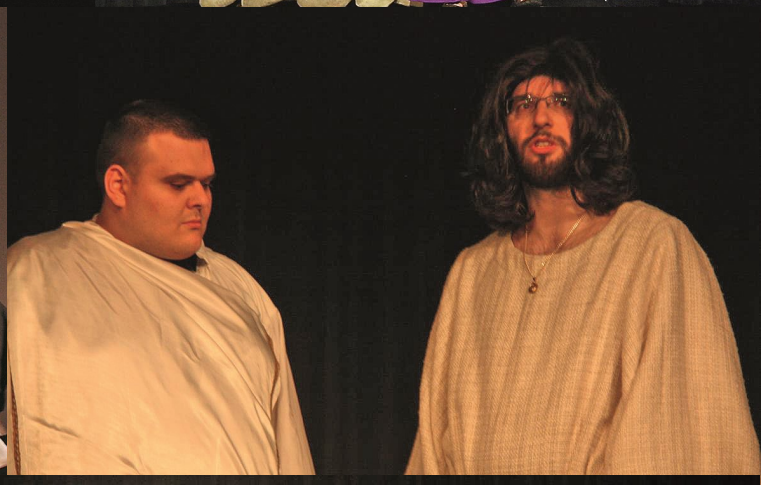

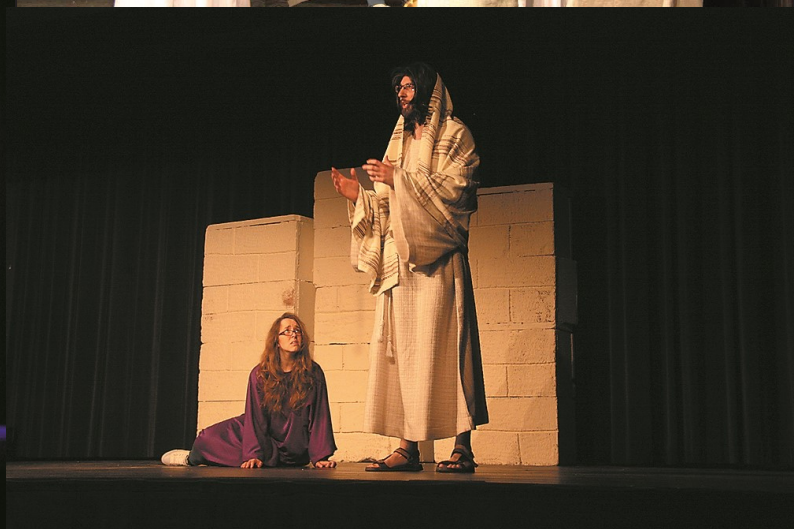

Obsada tegorocznego misterium

Jezus – kl. Bartłomiej Andrych SAC
Maryja – s. Jadwiga Próchnicka SAC
Maria Magdalena – p. Joanna Mazurkiewicz
Jan Chrzciciel – kl. Marek Więch SAC
Piotr – kl. Michał Owczarz SAC
Apostoł – kl. Michał Elsner SAC
Jan, Demon (w Ogrójcu) –
kl. Rafał Kucharski SAC
Judasz, Demon (pod Krzyżem) –
kl. now. Karol Piłacik
Piłat – kl. Łukasz Sobolewski SAC
Żołnierz 1 – kl. Andrzej Chołuj SAC
Żołnierz 2, kat Jana Chrzciciela –
kl. now. Rafał Konieczny
Faryzeusz 1 – kl. Krzysztof Szczepkowski SAC
Faryzeusz 2 – kl. Bartosz Olszewski SAC
Głuchoniemy, tłum – kl. Rusłan Pieckielun SAC
Niewidomy, tłum – kl. now. Paweł Strojewski
Sługa Piłata, tłum – kl. now. Łukasz Urban
Mojżesz, Anioł – kl. now. Karol Stanewicz
Eliasz, Anioł – kl. now. Grzegorz Słodyczka
Narrator – ks. Krzysztof Marcyński SAC

Organizacja:
ks. Mirosław Mejzner SAC, rektor WSD
Opiekun:
ks. Przemysław Podlejski SAC, wicerektor WSD
Scenariusz i reżyseria:
kl. Bartłomiej Andrych SAC
Zastępca reżysera: kl. now. Mateusz Wasiński
Kostiumy, scenografia, rekwizyty:
kl. now. Piotr Jakóbek, kl. Paweł Kozłowski SAC, kl. now. Karol Stanewicz, kl. now. Grzegorz Słodyczka, kl. now. Łukasz Urban, br. Piotr Chrzanowski SAC
Poprawki krawieckie: p. Stanisława Staręga
Makijaż, charakteryzacja: p. Anna Foltyńska „MakeUp Artist", p. Zuzanna Kacprzak
Dobór muzyki: ks. Jacek Smyk SAC, kl. Bartłomiej Andrych SAC, kl. now. Karol Piłacik
Głosy do nagrań: ks. Krzysztof Marcyński SAC, kl. Bartłomiej Andrych SAC,
kl. Marek Więch SAC, kl. Rafał Kucharski SAC, kl. now. Karol Piłacik
Oświetlenie: p. Zbigniew Piotrowski,
ks. Zbigniew Kołodziej SAC
Nagłośnienie: kl. Paweł Zajcew SAC
Pomoc techniczna: ks. Zbigniew Kołodziej SAC, br. Jan Grabowski SAC,
p. Krzysztof Królikowski
Pomoc reżyserska: p. Karina Szafrańska, ks. Krzysztof Marcyński SAC,
ks. Krzysztof Wernicki SAC,
ks. Maciej Krzywiński SAC,
dk. Dominik Gałady SAC
Pomoc biblijna: ks. Sławomir Radulski SAC,
kl. now. Paweł Strojewski
Korekta biblijna: ks. Franciszek Mickiewicz SAC
Kontakt z mediami:
ks. Przemysław Podlejski SAC,
kl. Maksim Bolandz SAC
Projekty graficzne: kl. Maksim Bolandz SAC,
p. Paweł Sierny
Fotografia: p. Aleksandra Stankiewicz (Radio UKSW), kl. Maksim Bolandz SAC
Strona www, facebook, promocja:
kl. Michał Jaworowski SAC,
kl. now. Karol Piłacik
Produkcja nagrania: p. Sławomir Jankowski/TV Misericordia
Nagrania szkoleniowe:
kl. Michał Jaworowski SAC
Spot promocyjny: dk. Dominik Gałady SAC,
kl. Michał Jaworowski SAC
Film o WSD: kl. now. Rafał Konieczny,
kl. Dawid Pindel SAC
Nagranie utworu „Odszedł Pasterz od nas":
ks. Jacek Smyk SAC (gitara), p. Karolina Królak (skrzypce i wokal)
Zgłoszenia telefoniczne, bilety, logistyka grup: kl. Tomasz Stawicki SAC

Dla kleryka pallotyńskiego pierwszy rok pobytu w Ołtarzewie jest jednym z najbardziej wyjątkowych. Nie tylko dlatego, że często jest to dla niego pierwsze w życiu zetknięcie ze studiami. Nowi współbracia, inny plan dnia niż w Ząbkowicach Śląskich, pierwsze misterium męki pańskiej. Rzeczywistość seminaryjna jest bez wątpienia dynamiczna. Jednak tegoroczny plan zmian... zaskoczyłby chyba każdego. Od czerwca planowany jest gruntowny remont całego budynku naszego seminarium. Wydarzenie, które w długiej historii pallotyńskiej obecności w Ołtarzewie nie zdarza się często, a już na pewno nie w tak dużej skali, jak obecnie. Nie bez przyczyny określa się go mianem „remontu stulecia”. Gdy dowiedzieliśmy się o tak szeroko zakrojonej inicjatywie... w zasadzie ciężko powiedzieć, czy towarzyszyło nam większe zaskoczenie, czy radość i nadzieja. Decyzja o remoncie stanowi bowiem konkretny wyraz troski o formację pallotyńską, wymagający jednak ogromnego nakładu sił i środków.

Niejednokrotnie miałem okazję słyszeć o tym, że starsi współbracia z niekrytym sentymentem wracają do czasów swojej formacji seminaryjnej. Tym większa jest zatem moja radość z tego, że nasze seminarium obchodzące w tym roku setną rocznicę swej działalności otrzymuje taki prezent na kolejne (miejmy nadzieję) sto lat swojego funkcjonowania dla Nieskończonej Chwały Bożej. Nie możemy przecież nie zauważyć tego, iż liczba powołań kapłańskich z roku na rok spada. W świetle tego zjawiska staje się realną również groźba zmniejszenia się liczby wyższych seminariów duchownych. Przebudowa i odnowienie budynku w obliczu kryzysu powołań dowodzi bez wątpienia wiary naszych przełożonych, iż Stowarzyszenie będzie się rozwijać. Warto także zauważyć, że w przyszłości seminarium oferujące wyższe standardy i lepsze warunki może zostać łatwiej wybrane na seminarium międzyzakonne. Już w tym momencie oprócz pallotynów Ołtarzew jest miejscem studiów dla księży orionistów, paulistów, misjonarzy Krwi Chrystusa, kleryków Stowarzyszenia Misji Afrykańskich.

Inicjatywa jest więc z pewnością bardzo ważna i godna zauważenia. I nie tylko dlatego, że jest potrzebna nam, obecnym alumnom. Myślę, że jest to ważne również dla tych, którzy za kilka lat będą mogli określić siebie mianem „kleryka pierwszego roku”. Dlatego w imieniu swoim, ale i wszystkich alumnów już teraz dziękuję za wszelką okazaną pomoc i mam głęboką nadzieję, iż przekazywany wraz z nią kredyt zaufania nie zostanie zmarnowany. Pan nieustannie posyła robotników na żniwo swoje. I choć może często te czynniki, które składają się na codzienne życie alumna pozostają w cieniu, to jednak nie można powiedzieć, że są nieistotne. Seminarium w Ołtarzewie to miejsce szczególne dla każdego pallotyna, a nawet więcej, dla każdego związanego ze Zjednoczeniem Apostolstwa Katolickiego. To nasza wspólna sprawa, to nasz wspólny remont. Każdy w miarę możliwości, zgodnie ze swoim stanem, gromadźmy siły, by wspólnie przeprowadzić to dzieło. Zainwestujmy w przyszłość naszego Stowarzyszenia.

al. now. Paweł Strojewski

Idź i głoś!

Środki ubogie

tekst
al. now. Paweł Strojewski
redaktor naczelny

Być członkiem Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego... czyli mam rozumieć, że głoszenie i dzielenie się życiem z Jezusem powinienem mieć we krwi? Ale co ma składać się na takie apostolstwo, zwłaszcza jeśli dopiero rozpoczynam swoją drogę w świecie pallotyńskim? To pytanie towarzyszyło mi przez wiele dni, ponieważ odniosłem wrażenie, iż w pewnym sensie zwalniało mnie z odpowiedzialności. Apostolstwo uprawiają księża, bracia, członkowie ZAK-u, klerycy jeżdżący na praktyki... A ja? Nowicjusz się uczy, modli... i to wszystko? Czy moje Apostolstwo się dopiero narodzi, czy może już trwa, a pozostaje przeze mnie niezauważone i niedocenione? Pytań wiele, odpowiedzi jak zawsze na lekarstwo.

Z pomocą przybył ksiądz Tadeusz Dajczer oraz jego cudowne „Rozważania o wierze", a konkretniej rozdział zatytułowany „Środki bogate i ubogie w Kościele". Autor odwołuje się w nim do podziału środków doczesnych, jakimi dysponuje Kościół, zaproponowanym przez Jacquesa Maritaina. Francuski myśliciel podzielił je na bogate i ubogie. Bogate to te, które da się zauważyć, statystyczne, widoczne, a więc wszelkiego rodzaju inicjatywy, organizacje. Środki przynoszące skutki i rezultaty. Środki, które się podobają na tyle, iż stały się synonimem ewangelizacji. O takim apostolstwie marzyłem od lat. Było ono jednym z powodów mojej fascynacji świętym Wincentym Pallottim, spełnieniem drzemiącej w moim wnętrzu potrzeby sukcesu. I chociaż są one bardzo ważne, to jednak nie tylko wydają się być „nieobecne" na początku seminaryjnej drogi, a ponadto potrzebują swego rodzaju dopełnienia.

I w tym kontekście do głosu dochodzi druga grupa „skarbów Kościoła". Środki naznaczone znamieniem krzyża. Środki, które nie przynoszą szybkich skutków. Są ciche, niezauważalne, a przez to również i często lekceważone, przedstawiane nawet jako wróg naszej drogi do bycia z Bogiem i realizacji naszego powołania. Środki trudne, niedoceniane, ciche.

Odnoszę często wrażenie, iż w spotykającej mnie rzeczywistości pojawia się coraz więcej

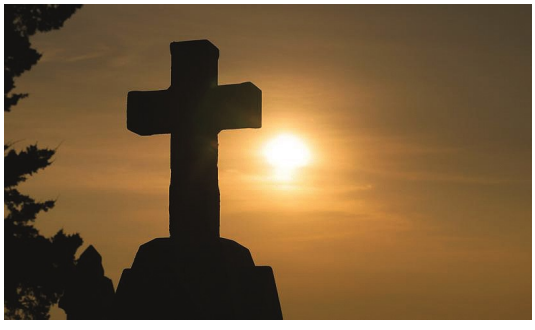

sektorów, przy których widnieje tabliczka „koniec strefy kochania”. Nie da się kochać, będąc starym, chorym, niewykształconym, bezpłodnym, niepełnosprawnym. Takie bycie nie jest bogate, a więc jest do niczego i powinno być usunięte ze świata. Dzisiejszy człowiek nie może być ubogi. A skoro istnieją miejsca, w których nie da się kochać, to również nie da się głosić Boga, który jest Miłością. Wspomniane wyżej środki ubogie, trudne i stanowiące często detale naszego życia stają się coraz uboższe. A zgodnie ze słowami księdza Dajczera, to właśnie środki ubogie są ważniejsze dla Kościoła. Środki bogate są niejako ich konsekwencją, wynikającą z zanurzenia w Bogu w każdej napotykającej nas okoliczności, a zwłaszcza tej „nie po naszej myśli”. Wszakże nie bez przyczyny Jezus stał się ubogim, aby nas swym ubóstwem ubogacić. Nie bez przyczyny Maryję można śmiało określić mianem „ogołoconej niewiasty”, która przyjęła wszystko z ręki Najwyższego. Nie bez przyczyny to krzyż stoi w centrum naszego chrześcijańskiego świata i nie możemy pozwolić, by tak łatwo z niego znikał. Musimy go nieść i coraz wyraźniej wnosić do świata. Ksiądz Dajczer mówi o tym w sposób bardzo stanowczy. „Jeśli nie rozumiesz środków ubogich, to właściwie nie rozumiesz czym jest chrześcijaństwo”. Środki ubogie pozwalają nam bowiem dostrzec sens niemalże w każdej chwili naszego życia. Choroba, smutek, zmęczone klęczeniem kolana, wszystko staje się środkiem głoszenia Dobrej Nowiny. A im uboższy jest nasz skarb, tym więcej miejsca zajmuje w nim zaufanie, podstawa środków ubogich. Brak bogactwa kieruje nas ku Bogu, w pewnym sensie zmusza do określenia się wobec Ojca. Przy takim podejściu nasze życie ma wartość w każdej sekundzie, która z reguły jest uważana za biedną, stawiana niżej od „wielkich i ważnych chwil”. Jeśli każda chwila stanie się tą ważną, tą przesyconą relacją z Bogiem, to jednocześnie te wielkie i ważne będą łatwiejsze do przeżycia, będą poprzedzone długotrwałym ćwiczeniem się w „byciu z Bogiem”.

> Środki ubogie pozwalają nam bowiem dostrzec sens niemalże w każdej chwili naszego życia. Choroba, smutek, zmęczone klęczeniem kolana, wszystko staje się środkiem głoszenia Dobrej Nowiny.

Bez cienia przesady mogę przyznać, iż powyższa refleksja „wywróciła mój nowicjacki świat”. Wynika z niej bowiem, że moje apostolstwo nie tylko już trwa, ale jest bardzo ważne nie tylko dla mojego życia wewnętrznego i formacji ludzkiej, ale dla całego Zjednoczenia. Nowicjat to w pewnym sensie „Akademia środków ubogich”. Dla mnie to jeden z najważniejszych celów formacji początkowej w Stowarzyszeniu. Muszę nauczyć się tego, iż z pozoru nieważne detale są ważne, zaś każda sytuacja to okazja do głoszenia Jezusa. Codzienna adoracja, rozmyślanie, oficjum, nauka, proste relacje, wieczorne milczenie... wszystko okazuje się być łaską w nowym wymiarze. W tej perspektywie zmianie ulega sama kwestia bycia obdaro-

wanym. Błogosławieni ubodzy w duchu, smutni, cisi, błogosławieni wszyscy, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Do takich należy królestwo niebieskie i oni posiądą ziemię na własność. Nie muszę być sławnym ewangelizatorem. Mogę i powinienem być ewangelizatorem mojej codzienności. Jeśli omawiana w poprzednim numerze świętość ma być moim celem, to wiąże się również z drogą, którą muszę przebyć, by ją osiągnąć. I właśnie dlatego tak ważnym jest, by iść. By zanurzać się w każdą napotykającą mnie sytuację. Bo jeśli Bóg stwarza mnie nieustannie, to znaczy, że dopuszczając pewne sytuacje pokłada we mnie nadzieję. Mówi nieustanne „Istniej!" po to, bym był coraz bardziej ubogi, coraz bardziej skupiony na Nim. Te słowa budzą mnie do aktywizmu i kontemplacji, a więc cnót tak bardzo charakteryzujących naszego Ojca założyciela. „Kto jest z Bogiem, zawsze czuje się dobrze. A im bardziej wzmaga się klęska, tym bardziej naglący staje się powód, aby zjednoczyć się z Bogiem". Święty Wincenty Pallotti był człowiekiem, którego śmiało można określić mianem apostoła środków ubogich. W tym kluczu o wiele łatwiej zrozumieć jego umiłowanie do postu, uniżenia, wyciszenia i ascezy. O wiele łatwiej pojąć, dlaczego Pallotti potrafił tak skutecznie funkcjonować w rzeczywistości, stojąc niejako obok niej, pozostając wolnym i zatopionym w Bogu.

> „Bóg (...) mówi nieustanne „Istniej!" po to, bym był coraz bardziej ubogi, coraz bardziej skupiony na Nim".

Marzę o tym, by nauczyć się wykorzystywać środki ubogie. Bo tylko dzięki temu nauczę się w pełni panować nad środkami bogatymi i unikać niebezpieczeństwa pychy. Stawać się ubogim znaczy bowiem również nie robić pewnych rzeczy po to, aby poczuć się wartościowym i godnym, ale robić je dlatego, że czuję się wartościowy i godny, obdarowywany przez Boga w każdej chwili życia. Ogołocenie okazuje się tu być czymś wyjątkowo niedocenianym, środkiem stanowiącym jeden z najtrudniejszych, ale i jednocześnie najpiękniejszych wyrazów miłości Jezusa Chrystusa. Boga, który pragnie byśmy nie opierali się jedynie na własnych siłach, ale byli jak słudzy z Kany Galilejskiej. Oni zanieśli staroście jedynie wodę. Przemiany w wino dokonał ktoś Większy.

Marzę o tym, że w dniu sądu, kiedy stanę przed Ojcem i spojrzę w Jego oczy, będę mógł powiedzieć „Przyjąłem wszystko, co mi dałeś. Starałem się wykorzystać każdą sytuację jako okazję do dania świadectwa posłuszeństwa Tobie." Nie chcę wybierać sytuacji mi dogodnych i przyjemnych. Potrzeba mi chwycić się wszystkiego, chwycić się krzyża.

Nie sztuką jest marudzić i czekać na to, że dobierzemy lepsze karty. Sztuką jest grać tymi, które się ma. Tylko w ten sposób można pozbyć się tych, które są najsłabsze i dobrać najlepsze. ■

www.wsdsac.pl/ziarno-slowa

„Idźcie ... na cały świat i głoście Ewangelię”

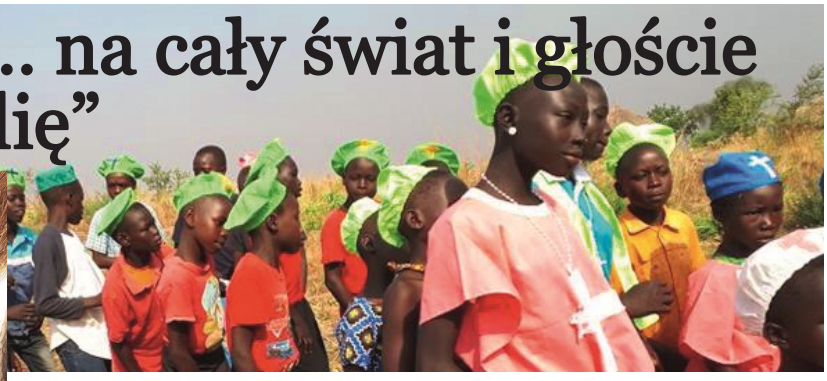

tekst
S. Francesca Lucyna Ratajczak SSpS
Misjonarka w Ugandzie

Dzielmy się wiarą jak chlebem, dajmy świadectwo nadziei...”

Pan Bóg obdarzając mnie powołaniem zakonno-misyjnym, obudził w moim sercu pragnienie dzielenia się wiarą. Gdy ktoś osobiście doświadcza prawdy, że wiara jest tak potrzebna do życia jak chleb, widząc głód wiary, lub jej brak w innych, naturalnie pragnie podzielić się tym cennym darem.

Przez wiele lat, wypełniając powołanie misyjne, pracowałam w różnych miejscach w Polsce, katechizując dzieci i młodzież. Mając kontakt z młodym pokoleniem, Pan Jezus dawał mi wiele okazji, by dzielić się wiarą z tymi, którzy stawiali pierwsze kroki w życiu wiary. Spotykałam dzieci i ludzi młodych, których wiara była mocna, wsparta świadectwem rodziców. W tej sytuacji potrzebna była jedynie pielęgnacja daru, który pięknie się rozwijał. Trudno wyrazić w słowach radość jakiej doświadczałam, gdy po długim przygotowaniu powierzone mi dzieci przystępowały po raz pierwszy do spowiedzi i Komunii św.

W mojej pracy katechetycznej, ze smutkiem zauważałam, że wiele dzieci w Polsce wzrasta w rodzinach, gdzie już nie mówi się o Bogu, gdzie nie uczy się dzieci znaku krzyża, modlitwy. Wielokrotnie rodzina nie jest już naturalnym środowiskiem przekazywania wiary. Dla wielu dzieci spotkanie na katechezie jest jedną z nielicznych okazji, gdzie mogą usłyszeć Dobrą Nowinę o Miłości Boga.

„Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę – na to, co nie nasyci?” (Iz 55, 2). Niestety, w mojej pracy katechetycznej, często byłam też świadkiem porzucania i odrzucania wiary przez dzieci, młodzież i ich rodziców. Serca, w których głód Boga został zasypany namiastkami pozostawiającymi pustkę w sercu. Choć warunki wspaniałe, dobrze wyposażone sale lekcyjne, wiele pomocy naukowych, a jednak wiele razy brak najważniejszego, serca otwartego na słuchanie Dobrej Nowiny.

> ”Choć warunki wspaniałe, dobrze wyposażone sale lekcyjne, wiele pomocy naukowych, a jednak wiele razy brak najważniejszego, serca otwartego na słuchanie Dobrej Nowiny.

Wiara rodzi się ze słuchania Słowa, ale do słuchania potrzebne jest otwarcie serca. W mojej pracy przekonałam się, jak ważna jest modlitwa towarzysząca głoszeniu Słowa, gdyż wiara jest łaską otrzymywaną od Boga. Pragnę podzielić się krótką historią, która potwierdza tą prawdę.

Kilka lat temu, w jednej z klas, które przygotowywałam do I Komunii św. spotkałam chłopca, którego rodzice deklarowali się jako niewierzący. Gdy był w I klasie poprosił rodziców o możliwość uczestniczenia, wraz z innymi dziećmi, w lekcjach religii. W kolejnych latach chłopiec z dużym zaangażowaniem uczestniczył w katechezie. Gdy rozpoczął III klasę, zapytałam rodziców czy wspomogą chłopca w jego pragnieniu przyjęcia sakramentów. Szanując decyzję syna, wyrazili zgodę. W Niedzielę Miłosierdzia chłopiec otrzymał chrzest, a potem z rówieśnikami przystąpił do I Komunii św. Zadziwiała mnie jego wiara, być może wymodlona przez dziadków, którzy z wielką radością uczestniczyli w chrzcie św. ich wnuka. Po wakacjach, gdy rozpoczął IV klasę, chłopak podszedł do ks. proboszcza i powiedział: „Dziękuję, że mnie ksiądz ochrzcił, że mogłem przyjąć Komunię św."

„Błogosławieni ubodzy, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie" (Łk 6, 20)

W minionym roku otrzymałam nowe przeznaczenie misyjne. Pożegnałam moich bliskich, moją wspólnotę, szkołę, w której uczyłam i 28 sierpnia 2018r. poleciałam do Ugandy, afrykańskiego kraju nad jeziorem Wiktoria. Po wylądowaniu w Kampali, przemierzyłam cały kraj autobusem, aby dotrzeć do miejscowości Lodonga w północno-zachodniej części kraju. Dołączyłam do nowo założonej wspólnoty sióstr (we wspólnocie jest nas 5 sióstr z 4 różnych krajów), mającej na celu pracę wśród uchodźców z Sudanu Południowego, mieszkających na terenie największego obozu dla uchodźców w Ugandzie o nazwie Bidibidi (obecnie szacuje się, że zamieszkuje go ponad 370 tyś uchodźców). Na początku uchodźcy nie mieli zapewnionej żadnej opieki duchowej. Jak usłyszałam z ust miejscowego biskupa, dla diecezji Arua, na której terenie obóz się znajduje, był to poważny problem. Bp Sabino Ocan Odoki nie miał kapłanów, by posłać ich do pracy w Bidibidi. Stąd przybycie do Lodonga najpierw Zgromadzenia Słowa Bożego i nas, Sióstr Służebnic Ducha Świętego (SSpS), było bardzo oczekiwane. Razem z werbistami mieszkamy na terenie dużej parafii szczycącej się posiadaniem Bazyliki Mniejszej Matki Bożej (Our Lady Sultana of Africa). Kościół i miejscowa parafia to owoc ofiarnej pracy Ojców Kombonianów, którzy przed niespełna 100 laty przybyli na to miejsce. Choć obecnie już tu nie pracują, zabudowania, które pozostawili służą nadal parafii i w jednym z budynków my także mieszkamy.

> **„Choć brakuje im wiele podstawowych do życia rzeczy, to jednak mają w sobie tą cenną otwartość na Boga i Jego Słowo. Wiele razy to ja czuję się ubogacona ich wiarą i zaufaniem Bogu. Uchodźcy są bardzo wdzięczni za naszą posługę wśród nich. Jesteśmy dla nich znakiem obecności.**

Gdy przyjechałam do Ugandy, nie wiedziałam co będzie moim zadaniem, ale już na początku zorientowałam się, że bardzo na moją pomoc liczy siostra pracująca z dziećmi. Praca ta polega na tworzeniu, a następnie opiece nad dziećmi włączonymi w grupy misyjne (PDMD -Holy Childhood Missionary Assosiation) i formacji animatorów tych grup. Miniony rok to uczenie dzieci modlitw w j. angielskim. Na koniec każda kaplica (a jest ich 30 na terenie całego obozu) wzięła udział w konkursie. Dzieci wykazywały się

znajomością modlitw i prawd katechizmowych, a także odpowiedziami podczas Mszy św. w j. angielskim. Zwycięzcy reprezentowali następnie swoja kaplice w konkursie odbywającym się w głównej kaplicy danej strefy obozu. Rywalizacje poprzedzała Msza św. w j. angielskim, a po niej dzieci prezentowały piosenki czy małe scenki dramatyczne, które na tę okazję przygotowały. Niektóre kaplice są bardzo dobrze zorganizowane i widać owoce zaangażowania katechistów i animatorów, inne potrzebują więcej naszej pomocy. Widzimy wielką potrzebę formacji duchowej, katechetycznej i także nasi ludzie o to proszą. Ostatnio z s. Dorotheą zorganizowałyśmy spotkanie formacyjne w Lodonga dla wszystkich animatorów z całego obozu Bidibidi. Przybyło 80 młodych ludzi i przez 3 dni spędzonych z nami, które zakończone było uroczystym przyrzeczeniem podczas Mszy św., widziałyśmy, że nasi animatorzy stali się bardziej radośni i odważni. Otrzymali też koszulki z logo, aby byli bardziej rozpoznawani jako animatorzy w swoich wspólnotach na terenie kaplic.

Naszą pracą objętych jest ponad 1500 dzieci. Gdy odwiedzamy kaplice, dzieci natychmiast licznie przybywają i bardzo cieszą się naszą obecnością. Większość z nich nosi w sercu dramat wojny, ból utraty najbliższych. Wiemy, że nieraz są głodne, a ich podarte ubrania mówią o ubóstwie jakiego doświadczają. Mimo tej sytuacji w ich oczach błyszczy nadzieja. Nie zapomnę słów piosenki, którą dzieci w jednej z kaplic zaśpiewały dla nas na przywitanie: „My jesteśmy uchodźcami, ale jesteśmy szczęśliwi, bo Bóg jest z nami...”. To wiara pomaga im przetrwać ten czas tułaczki i zadziwiające jest to, że rzadko proszą o jedzenie czy inne potrzebne do życia rzeczy, ale za to bardzo często proszą o różańce, o Biblię, o książki z tekstem modlitw. Choć brakuje im wiele podstawowych do życia rzeczy, to jednak mają w sobie tą cenną otwartość na Boga i Jego Słowo. Wiele razy to ja czuję się ubogacona ich wiarą i zaufaniem Bogu. Uchodźcy są bardzo wdzięczni za naszą posługę wśród nich. Jesteśmy dla nich znakiem obecności Boga.

„Dzielmy się wiarą jak chlebem” pamiętając słowa św. Jana Pawła II, że „wiara umacnia się, gdy jest przekazywana” (Redemptoris Missio). Świat bardzo potrzebuje świadków nadziei. Tej nadziei, która jest niezwyciężona jak miłość objawiona w Jezusie na krzyżu i przypieczętowana Zmartwychwstaniem. ■

Pallotti FM
PALLOTYŃSKIE RADIO EWANGELIZACYJNE

Wyruszyć w drogę już czas !

tekst
Magda Słodczyk
Uczestniczka Światowych Dni Młodzieży w Panamie oraz Rejsu Niepodległości

Światowe Dni Młodzieży Kraków, 2016Wszyscy dobrze pamiętają słowa papieża Franciszka, który dosłownie powiedział, by wstać z kanapy i ruszyć w drogę. 2 miliony młodych ludzi gotowych odpowiedzieć na to wezwanie i ja - trochę leniwa ale zawsze gotowa by zrobić COŚ. No i to coś się stało - już wyjaśniam jak...

> My jesteśmy Bożym „Teraz". To od nas zależy, jakie kroki będziemy stawiać.

Pierwsze wezwanie papieża przyszło do mnie trochę późno - początkiem 2018 roku usłyszałam o konkursie pt. "Rejs Niepodległości". I stało się! Członek załogi "Daru Młodzieży" na odcinku Szczecin - Teneryfa.

Od początku tej drogi wiedziałam, że nie jest to tylko zwiedzanie i żeglowanie, a próba charakteru i wiary. Sam miesiąc przed wyruszeniem w drogę okupiony był stresem - czy szkolenie bez którego nie popłynę się odbędzie, czy będzie warunek z jednego z najdroższych przedmiotów (był), czy zdążę ze wszystkim... patrząc na to teraz widzę, jak Bóg stara się mi powiedzieć "Zaufaj!". Bo okazało się, iż wszystko wyszło dobrze, a warunek... zamienił się na zaliczenie na 5!

Jednak ważne w tym wszystkim było przeżycie samego rejsu - poznanie drugiego człowieka w nienaturalnym środowisku. Ludzi takich samych jak ja, którzy walczą z lękiem (np. wysokości), niewyspaniem, codzienną ciężką i monotonną pracą, a mimo to są radośni i dalej świadczą o wierze choćby samą gotowością udzielenia pomocy! Nie zapomnę jak podczas sztormu mieliśmy mszę i chociaż momentami ciężko było stać większość z nas klęczała. Przez ciągłe bujanie na różne strony wyglądaliśmy jak fanatycy religijni, gdyż niemożliwym było w ogóle się nie ruszać. Czy byliśmy fanatykami? Zapewne nie, jednak był

wśród nas Bóg - Jezus na ołtarzu, a Duch Święty pośród nas i w nas.

Nie jest to jednak jedyny moment w życiu, który kształtuje charakter, wiarę czy też nas samych. Mówi się, że podróże kształcą i jest to najprawdziwsza prawda! One sprawiają, że nabieramy doświadczenia, a do tego widzimy też, iż ja nie jestem tylko ja, ale ja jestem częścią czegoś większego, niesamowitego. Myślę, że ŚDM to nie tylko modlitwa, dzień, oderwanie od rzeczywistości i dobra zabawa. To także spotkanie z drugim człowiekiem, takim jak ja, który jest moim rówieśnikiem, sąsiadem oddalonym o 10 tysięcy kilometrów. Dla mnie słowa, by wstać z kanapy i iść nabrały większego sensu (może trochę późno), gdy przybyłam do Panamy. Dopiero wtedy sobie uświadomiłam, że małe kroczki takie jak decyzje (np. u mnie o rejsie) prowadzą do czegoś większego, bo siedząc nie ruszymy.

My jesteśmy Bożym teraz, to od nas zależy jakie kroki będziemy stawiać.

Ludzie są dobrzy i nam w tym pomagają, trzeba ich dostrzec - tak jak moja rodzina w Anton (wiosce, w której mieszkaliśmy podczas Dni w Diecezjach), byli dosyć biedni, a dali nam wszystko co mogli - pięcioosobowa rodzina spała w jednym małym pokoju, abyśmy - ja i koleżanka - mogły spać na wygodnym łóżku. Chociaż jest to kraj kontrastów, bogata zieleń konkuruje z degradacją środowiska, każdy starał się nas przyjąć, pomóc najlepiej jak umiał.

Myślę, że jest w tym coś, co Bóg dał każdemu, niezależnie od tego skąd jest - miłość - i to nas właśnie łączy! ■

Świadectwo wiary

tekst
Ks. Henryk Kazaniecki SAC

Najpierw wiary uczył mnie mój ojciec... Czytał mi urywki Pisma Świętego z przedwojennego wydania Pisma Św. w obrazkach.

Jednego razu zabrał mnie do kościoła, by przeżyć święte dni Wielkiego Tygodnia – Wielki Czwartek, Piątek, Sobotę i Niedzielę. Szliśmy do kościoła 12 km i tam pozostaliśmy 4 dni i trzy noce. To było w 1952 roku. Do dziś pamiętam jego tłumaczenia „liturgiczne i teologiczne". „Adoruj Jezusa!" Powtarzał mi do ucha „zobacz co czyni dla nas Jezus".

> **„Do dziś pamiętam jego tłumaczenia „liturgiczne i teologiczne". „Adoruj Jezusa!" Powtarzał mi do ucha „zobacz co czyni dla nas Jezus".**

Człowiekiem wielkiej wiary był także mój proboszcz, ks. Jan Kąkol. Świadczy o tym jego testament wypisany w marmurze na płycie grobowej: „Jezu dla Ciebie nigdy nie żałowałem siebie". Przeżył dwa obozy koncentracyjne i dziewięć razy przebywał w więzieniu za Jezusa, za wiarę. Kolejnym przewodnikiem na drodze wiary był ks. Józef Lesiak. Nie zapomnę jego metody, reguły na drogę wiary: „Poznać siebie i poznać Jezusa".

Nie mogę nigdy zapomnieć mojego ks. Magistra, Wiktora Bartkowiaka. Byłem zazdrosny o jego wiarę. Gdy służyłem mu do Mszy świętej, zachwycały mnie „wypieszczone" słowa konsekracji – on wierzył!

W 1987 roku, posługując „Kościołowi w potrzebie" spotkałem w Liege (Belgia), Ojca Karmelitę z Indii – studiował w Rzymie. Jeździłem po parafiach, klasztorach, by zbierać pieniądze na drukowanie urywków Pisma świętego w 50 językach. W czasie przepowiadania pokazywałem ludziom te małe książeczki w wielu językach. Była też książeczka – Słowo Boże w jego ojczystym języku. Po raz pierwszy zobaczył Słowo Boże pisane w jego rodzinnym języku. Można sobie

wyobrazić jego zdumienie i radość. Prosił, bym mu ją podarował. W czasie obiadu i po, długo rozmawialiśmy. Prosił, byśmy zrobili sobie dzień skupienia. To była uczta duchowa.

Wtedy zaczęło się moje nowe spojrzenie na wiarę. Ten ojciec karmelita ogromnie mnie ubogacił przez jeden dzień skupienia.

Wspólnie określiliśmy wiarę jako:

Poznawanie siebie i poznawanie Jezusa.

Zaakceptowanie siebie i Jezusa

Zaadoptowanie się do Jezusa

Zakochanie się w Jezusie

W 1974 roku rozpoczynając moją posługę w Rwandzie, szukałem Słowa Bożego pisanego. Wszystkie wcześniejsze nakłady były wyczerpane. Współbrata w Paryżu – dyrektora drukarni - pytałem czy nie chciałby wydrukować dla Rwandy nowego Testamentu, w Kinyarwanda, którego jeden, jeszcze w dobrym stanie egzemplarz znalazłem. Po kilku tygodniach miałem 10 tys. egzemplarzy Nowego Testamentu w Kinyarwanda do dyspozycji. Powiedziałem sobie: teraz mogę być misjonarzem. Mogę uczyć ludzi Jezusa!

Dwa lata później ks. Tomasiński wydrukował mi 80 tys. egzemplarzy, wyjątki Księgi Psalmów jako modlitewnik dla dzieci. Każdy psalm miał swoją ilustrację. To była dla dzieci i młodzieży szkoła rozmowy z Jezusem.

Później dwa lata żebrałem w Belgii trochę „franków", by drukować w wielu językach „urywki Pisma Świętego, by dać wiernym możliwość poznawania Jezusa. Spędziłem w Afryce długie wieczory, by uczyć wiernych czytania, modlenia się i życia Słowem Bożym.

W Afryce: Rwanda, Kongo, Kamerun, a także teraz w Polsce, doznałem dużo wdzięczności za uczenie wiernych czytania, modlenia się i życia Słowem Bożym.

W Polsce, prowadząc sesje dla małżonków, na pierwszym miejscu stawiam modlenie się i życie słowem Bożym. To jest zapotrzebowanie wczorajszych i dzisiejszych wierzących w Jezusa Chrystusa. Wypowiedź dzieci, z jednej ze szkół w Brukseli, zwiedzających kościół jest bardzo wymowna. Pytam ich: „co jako ksiądz powinienem robić w tym kościele?" „Ksiądz powinien pięknie odprawiać nabożeństwa i mówić nam o Jezusie". To jest pragnienie wierzących: piękna liturgia i nauczanie o Jezusie.

W sercu noszę słowa Św. Jana Pawła II: „Uczcie się Jezusa Chrystusa". Warto pamiętać też słowa Psalmu 24,7:

Bramy, podnieście swe głowy!

Powstańcie, wrota odwieczne! Niech wejdzie Król chwały"

Podobnie pisze Św. Paweł w liście do Galatów:

„Chrystus was wyzwoli, abyśmy byli wolni."

Niezapomnianym czasem pogłębienia wiary było dla mnie także spotkanie z Jean Vanier. Jego książka „Jésus, le don de l amour" (Jezus dar miłości) i rozmowy z Janem wzbudziły we mnie taką pewność, że droga do wiary do poznawanie siebie i poznawanie Jezusa. Dużo czasu poświęcam, by pomóc wiernym poznawać siebie i Jezusa.

Czytałem książki: „Historia Jezusa" Daniela Ropsa, Richottiego, czy Benedykta XVI. „Portrety Jezusa" – Anselma Grün, czy „Spojrzenia Jezusa" br. Henri i Isabeli Pretre, „Imiona Jezusa" ks. Edwarda Staniek. Mimo, że pamięć już zmalała, to wciąż czuję potrzebę poznawania Jezusa. Wiem, że wiara jest wielkim darem Bożym. Wiem też, że wiara wymaga naszego zaangażowania w poznawaniu, akceptacji zaistnienia w naszym życiu Jezusa. Ciągły wzrost w rozkochiwaniu się w Jezusie.

> **„Wiem, że wiara jest wielkim darem Bożym. Wiem też, że wiara wymaga naszego zaangażowania w poznawaniu, akceptacji zaistnienia w naszym życiu Jezusa. Ciągły wzrost w rozkochiwaniu się w Jezusie.**

Ostatnio wydana książka Raniero Cantalamessa, „W co wierzysz" potwierdza:

„Jaka wiara? Wiara w Jezusa Chrystusa”.

Wpływ na moje życie ma wiara św. Pawła.

„I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, mojego Pana” (Flp 3,7).

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20)

„lecz pędzę, abym Go zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa”. (Flp 3,12)

Moją drogą wiary są słowa Św. Ludwika Marii Grignion de Montfort:

„Przez Maryję do Jezusa. Z Jezusem do Ojca by otrzymać Ducha Świętego”

W wojsku doświadczyłem opieki Bożej Matki. Przed wyjazdem do wojska (listopad 1964) byłem w Częstochowie u Bożej Matki. Wtedy, modlącym się przed Cudownym Wizerunkiem, zostawiłem małą kartkę z napisem: „Jestem klerykiem. Biorą mnie do wojska. Módl się za mnie bym nie stracił ...” Przez dwa lata, w każde święto Matki Bożej byłem na Mszy świętej.

Często nie prosząc o przepustkę, po prostu byłem wysłany przez szefa, by załatwić jakąś sprawę.

Obecnie czynię poszukiwania, by odkrywać oblicze Ojca, tak bardzo zapomniane. Moją modlitwą są słowa, którymi dzielę się z innymi:

„Dobry Boże Ojcze, przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, proszę Cię namaść mnie Duchem Świętym”.

Nasz święty Założyciel uczy nas, że nasza wiara zaczyna się od naśladowania Jezusa Chrystusa, w taki sposób byśmy byli przemienieni „przez Miłość, którą jest Duch Święty. Bo bez obecności Ducha Świętego, który jest miłością i ją rozlewa w naszych sercach nie jest rzeczą możliwą wyznawać Jezusa jako Pana i Króla (por. Rz 5,5; 1 Kor 12,3). Dopiero kiedy upodabniamy się do Jezusa, otrzymujemy właściwe oczy by Go zobaczyć.

Mówi przysłowie: „Poznał swój swojego”, a ja „ pędzę abym Go zdobył” (Flp 3,12). ■

Wychowanie prowadzi do wiary!

tekst
al. Adrian Arkita SDB

Rok 1815. W małej miejscowości Becchi, nieopodal Turynu, przyszedł na świat Jan Bosko. Gdy miał 2 lata umiera jego ojciec, wtedy całe wychowanie synów spadało na matkę Małgorzatę, osobę niewykształconą, ale mądrą życiowo i bardzo pobożną. To ona nauczyła młodego Janka modlitwy, przygotowywała go do sakramentów świętych, wpoiła nabożeństwo do Matki Najświętszej. Rodzinne doświadczenie modlitwy i głębokiej wiary miało ogromny wpływ na przyszłego księdza, który całe swoje życie poświęci młodym chłopakom.

Ważnym wydarzeniem w życiu Janka Bosko był sen z 9 roku życia. W tym śnie zobaczył bijących się i przeklinających młodych chłopaków. Wtedy Jan wkroczył między nich, chcąc ich uspokoić siłą i pięściami. Nagle zobaczył majestatycznie ubranego mężczyznę, który powiedział mu, że nie siłą, ale dobrocią i łagodnością ma zdobywać serca młodych ludzi. Ten Mężczyzna dał mu również Nauczycielkę i Mistrzynię, którą okazała się być Maryja. Ona miała go nauczyć tego wszystkiego i dlatego zajmowała ważne miejsce w jego przyszłym życiu. Darzył Ją bezgranicznym zaufaniem. Ten sen stał się snem proroczym - wytyczył misję Janowi Bosko, a mianowicie zajęcie się opuszczonymi chłopcami.

Ksiądz Bosko po przyjęciu święceń kapłańskich stał się apostołem turyńskich ulic. Chodząc po Turynie widział zaniedbanych, odrzuconych i wykorzystanych przez przedsiębiorców młodych chłopaków. Bez rodziny, bez wykształcenia, bez podstaw znajomości katechizmu, bez wiary... Pozostawionych samych sobie. Z tego względu obrał zawołanie *„Da mihi animas, caetera tolle”* („Daj mi duszę, resztę zabierz”), gdyż nie tylko chciał zapewnić tym młodym szczęście w doczesności, ale chciał by osiągnęli największe szczęście, jakim jest życie z Bogiem. Stworzył dla nich dom, który nazwał Oratorium.

Oratorium u świętego Jana Bosko stało się miejscem, w którym jego wychowankowie mogli czuć się jak w domu, mogli doświadczyć klimatu

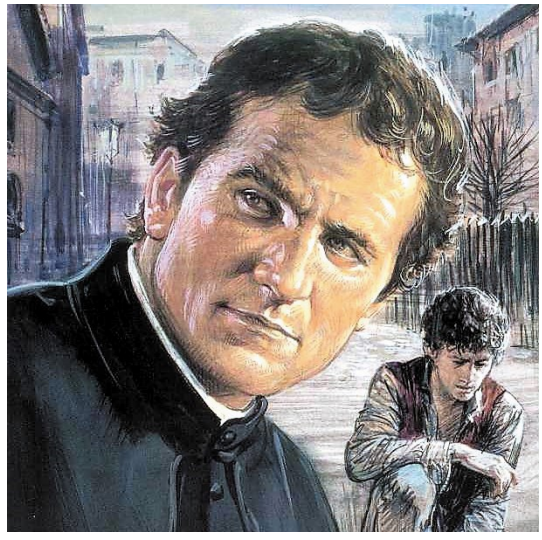

rodziny, której nie posiadali lub była bardzo od nich oddalona. Stało się dla nich szkołą, bo tutaj uczyli się czytać, pisać, zdobywali podstawową wiedzę i nabywali umiejętności zawodowe. Stało się dla nich podwórkiem, na którym mogli bezpiecznie się bawić, cieszyć i nawiązywać relacje z rówieśnikami. Stało się parafią, bo wielu z nich nie wiedziało, gdzie znajdują się ich parafie rodzinne. To w Oratorium poznawali prawdy wiary, przyjmowali sakramenty, zbliżali się do Jezusa, szczególnie w sakramencie Eucharystii i spowiedzi świętej. Księdzu Bosko bardzo zależało na tym, aby wychować swoich chłopców na porządnych chrześcijan i uczciwych obywateli.

Święty kładł duży nacisk na integralny rozwój człowieka. Młody człowiek, który opuszczał Oratorium musiał być przygotowany do tego, aby zadbać o swoje utrzymanie poprzez podjęcie odpowiedniej pracy. Miał być obywatelem, który zna historię i tradycje swojego narodu, troszczy się o dobro wspólne. Miał być dobrym chrześcijanin, dbającym o relację z Bogiem, uczestniczącym w Eucharystii, regularnie się spowiadającym i będącym człowiekiem wiary, który odważnie swoim postępowaniem głosi Jezusa. Ksiądz Bosko wykorzystywał wszelkie możliwe sposoby, aby kierować i kształtować swoich wychowanków, szczególnie w kierunku wiary. Stosował w wychowaniu system prewencyjny, który opiera się całkowicie na rozumie, religii i miłości. Nie polega on na przymusie, ale odnosi się do zasobów umysłu, serca i pragnienia Boga. Bosko zachęcał do częstego przystępowania do sakramentów, bo widział, że tam człowiek doświadcza Bożej obecności. Pisał dużo różnych dzieł: podręczników i książek, które miały na celu rozwój i pogłębienie wiary. Przedstawiał w nich, w możliwie najprostszy sposób, główne prawdy wiary katolickiej, objaśniał wydarzenia biblijne, dawał wskazania jak postępować. Wpływ na kształtowanie

postaw młodzieży miały „słówka na dobranoc". Święty zawsze przed snem kierował kilka dobrych myśli swoim wychowankom. Gdy widział, że któryś z jego wychowanków chodził smutny lub nie brał udziału w zabawach, w modlitwie lub w różnych zajęciach, stosował „słówko na ucho" - kierował do niego na osobności kilka słów pouczenia i zachęty. Najważniejszą funkcję wychowawczą pełniła asystencja, czyli aktywna obecność wśród wychowanków. Wychowawca brał udział w tym wszystkim, co robili jego wychowankowie. Jeżeli oni się modlili to on modlił się z nimi, jeżeli grali w piłkę to on grał z nimi. Był zawsze obok i towarzyszył. Ta obecność miała sprawiać, że młodzi będą nawiązywać przyjacielskie i szczere relacje z wychowawcą, będą otwarcie i chętnie rozmawiać o swoich problemach i trudnościach. A wychowawca, będąc zawsze przy nich, może kształtować ich postawy i zachowania poprzez dobre słowo i radę.

> **„Najważniejszą funkcję wychowawczą pełniła asystencja, czyli aktywna obecność wśród wychowanków. Wychowawca brał udział w tym wszystkim, co robili jego wychowankowie**

W 1859 r. ksiądz Bosko postanowił założyć Towarzystwo św. Franciszka Salezego. Wybrał ze swoich wychowanków tych, który rokowali powołanie. To oni zostali pierwszymi pomocnikami i wychowawcami w Oratorium, a ich następcy kontynuują to dzieło do dziś. To zgromadzenie zakonne popularnie jest zwane salezjanami Księdza Bosko.

Konstytucje salezjańskie wskazują, że salezjanie wychowują młodzież do czynnego włączenia się w życie wspólnoty Kościoła. Wprowadza-

ją młodzież do czynnego i świadomego udziału w liturgii Kościoła. „Eucharystia i Sakrament Pojednania sprawowane ustawicznie, są skarbnicą wyjątkowych wartości w wychowaniu do chrześcijańskiej wolności, do przemiany serca, w duchu współuczestnictwa i służby we wspólnocie Kościoła" (Konstytucje Salezjańskie). W charyzmacie salezjańskim ewangelizacja, trwała i głęboka, dokonuje się poprzez wychowanie. W przekazywaniu i rozwoju wiary ważne jest kilka elementów, które pozwalają zrozumieć czym jest duchowość salezjańska. Ksiądz Bosko wskazywał, że codzienność jest miejscem spotkania z Bogiem. W wydarzeniach i spotkanych osobach objawia się wola Boża i wyrażają się plany Boże. Ale żeby tak było człowiek musi być w bliskiej relacji z Jezusem. Relacji budowanej codziennie, przez modlitwę, lekturę Pisma Świętego, szczególnie przez sakramenty Eucharystii i pojednania. Dzięki temu człowiek żyjący w bliskiej relacji z Jezusem staje się radosny. Pochodzi optymistycznie do codzienności, nie zniechęca się trudnościami, bo jest świadomy obecności Boga w jego życiu. Jan Bosko wskazywał również na obecność Maryi w życiu człowieka. Prośba o Jej wstawiennictwo jest bardzo istotna w codziennym życiu, bo to Ona była osobą, która żyła najbliżej Jezusa i jest dla nas szczególnym wzorem służby i pokory. Każdy człowiek wzrasta we wspólnocie, dlatego bardzo ważna jest świadomość „bycia" Kościołem. Młody człowiek ma mieć świadomość i być zaangażowany, każdy na swój w sposób, we wspólnotę Kościoła, w której może wzrastać w wierze. Wszystkie elementy duchowości salezjańskiej prowadzą człowieka do służby innym, do zauważania problemów i trosk bliźnich... do dzielenia się wiarą. W ten sposób może świadczyć o tym, co przeżył, o swojej relacji z Jezusem i Jego obecności w życiu. Przez to staje się apostołem w środowisku, w którym żyje.

> **Wszystkie elementy salezjańskiej duchowości prowadzą człowieka do służby innym, do zauważania problemów i trosk bliźnich... do dzielenia się wiarą.**

Wychowanie prowadzi młodego człowieka do wiary. Święty Jan Bosko zaproponował model wychowania, w którym młodzież rozwija się w duchu wiary, będąc świadoma Bożej obecności. Te rady Świętego z Turynu może każdy zastosować do swojego życia. Bliska relacja z Jezusem, radość w codzienności, obecność Matki Bożej i służba braciom przyczynia się do tego, że możemy dzielić się sobą z innymi i w ten sposób świadczyć o Bogu, który jest miłością. ■

Głoście ewangelię, a jeśli trzeba to też słowami !

tekst
o. Kasper Kaproń OFM

Jestem już 22 lata księdzem. W tym czasie powiedziałem tysiące kazań, przy okazji sprawowania sakramentu pojednania udzieliłem tysięcy rad i wskazówek, przez kilka lat pracowałem na misjach *ad gentes*, gdzie głosiłem słowo a teraz uczę teologii w katolickiej uczelni. Przez te wszystkie lata wypowiedzianych zatem miliony słów o Bogu. Czy jednak czyni to ze mnie świadka? Zawstydza mnie widok prostej i ubogiej kobiety z różańcem w ręku i ofiarowującej Bogu swoje cierpienie. Zawstydza mnie poświęcenie siostry Chmielewskiej i tylu innych często anonimowych świadków Bożego miłosierdzia spieszących z pomocą najuboższym i odrzuconym przez społeczeństwo. Bycie księdzem to za mało. W świecie, gdzie na okrągło jesteśmy bombardowani tysiącami słów i reklamowych ogłoszeń, przeciętny człowiek, będący daleko od Boga, nie zbliży się do Niego poprzez samo słowo kapłana, wypowiadane jedynie w oparciu o urzędowy autorytet. Co zrobić zatem, by nasze słowa przemawiały do serc? Fundamentem dla naszych słów muszą być nasze czyny. Dzisiejszy świat jest bowiem pełen niewiernych Tomaszów, którzy, aby uwierzyć, muszą zobaczyć i dotknąć, bo samo słowo im nie wystarczy. Zresztą czy my sami mamy moralne prawo głosić prawdę o Kimś, którego nie poznaliśmy i nie dotknęliśmy? Św. Jan Apostoł mówi wyraźnie: *„To wam oznajmiamy (...) co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce”* (1 J 1,1).

Naszym obowiązkiem jako chrześcijan jest głosić Ewangelię. Przypomina nam o tym św. Paweł: *„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!”* (1 Kor 9, 16). Św. Franciszek z Asyżu powiedział zaś swoim braciom: *„Zawsze głoście Ewangelię, a gdyby okazało się to konieczne, także słowami!”* Czy można głosić Ewangelię bez słów? Oczywiście! Za pomocą świadectwa! Najpierw jest świadectwo, a potem słowa! Świadectwo własnego życia jest najlepszym i najpiękniejszym kazaniem, jakie może wygłosić człowiek.

Czasami można usłyszeć sformułowanie, że misje są pierwszą linią frontu Kościoła. I jest ono prawdziwe biorąc pod uwagę fakt, że to na misjach potrzeba szczególnie mocnego świadectwa misjonarzy. Czasami warunki głoszenia Dobrej Nowiny są szczególnie trudne. Weźmy pod uwagę np. kraje gdzie nie istnieje pełna swoboda głoszenia Ewangelii. W takich okolicznościach to właśnie świadectwo życia jest jedyną, a zarazem najskuteczniejszą, formą przepowiadania miłości Boga do człowieka, która najpełniej ob-

jawiła się w Chrystusie. Chciałbym jednak przy okazji zwrócić uwagę, że pojęcie „misji" wymaga doprecyzowania, gdyż często mamy fałszywe skojarzenia z misjami, redukując je do egzotyki misyjnej. Już Jan Paweł II w adhortacji *Christifideles laici* w 1989 r., trafnie określił nową sytuację misyjną Kościoła: „Całe kraje i narody, w których niegdyś religia i życie chrześcijańskie kwitły i dały początek wspólnocie wiary żywej i dynamicznej, dzisiaj wystawione są na ciężką próbę, a niekiedy podlegają procesowi radykalnych przemian wskutek szerzenia się zobojętnienia, sekularyzmu i ateizmu. Chodzi tu przede wszystkim o kraje i narody należące do tak zwanego Pierwszego Świata, w których dobrobyt materialny i konsumpcjonizm, aczkolwiek przemieszane z sytuacjami zastraszającej nędzy i ubóstwa, sprzyjają i hołdują zasadzie: *żyć tak, jak gdyby Bóg nie istniał* ". Wobec zaistniałej sytuacji Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* z 1990 r. wyróżnił trzy różne formy działalności misyjnej Kościoła, biorąc pod uwagę różne konteksty i sytuacje, w jakich misja jest urzeczywistniana: 1) działalność duszpasterska prowadzona w krajach, gdzie istnieją wspólnoty chrześcijańskie, które posiadają odpowiednie i solidne struktury kościelne; 2) „nowa ewangelizacja" albo „re-ewangelizacja" w krajach o chrześcijaństwie dawnej daty, ale czasem również w Kościołach młodych, gdzie całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i od Jego Ewangelii, i 3) misja „ad gentes" prowadzona w krajach gdzie Chrystus i Jego Ewangelia nie są znane.

Trudno zatem utrzymać prosty schemat zakładający podział na Kościół zakorzeniony w krajach tradycyjnie chrześcijańskich, gdzie należy prowadzić zwyczajne duszpasterstwo i Kościół, który dopiero należy zakładać na terenach misyjnych. Działalność misyjna dzisiaj dotyczy przecież także tych, którzy utracili sens wiary lub nie żyją według wymagań Ewangelii. Benedykt XVI w przemówieniu do uczestników sympozjum z okazji 40. rocznicy soborowego dekretu *Ad gentes (*2006 r.): „Pojęcie missio ad gentes jest znacznie szersze i nie można odnosić go jedynie do kryteriów geograficznych czy prawnych. Prawdziwymi adresatami misyjnej działalności Ludu Bożego nie są bowiem tylko narody niechrześcijańskie i odległe ziemie, ale również środowiska społeczno-kulturalne, a zwłaszcza serca".

> **Najpierw jest świadectwo, a potem słowa! Świadectwo własnego życia jest najlepszym i najpiękniejszym kazaniem, jakie może wygłosić człowiek .**

Dlatego każdy z nas, niezależnie od miejsca w którym żyje, powinien czuć się misjonarzem. W tym znaczeniu, oczywiście biorąc pod uwagę wszelkie uwarunkowania lokalne, nie ma dużej różnicy pomiędzy Polską, krajami zachodniej Europy, Boliwią, w której mieszkam i pracuję, innymi krajami Ameryki lub Afryką. W każdej tych rzeczywistości pierwszym narzędziem ewangelizacji jest zawsze świadectwo życia autentycznie chrześcijańskiego: życia wiernego Chrystusowi, życia naznaczonego ubóstwem, świętością, wolnością. Nie ma lepszego sposobu ewangelizacji niż Ewangelia wcielona w życie. Chrześcijanie powinni tak żyć, żeby zadziwiać innych swoją uczciwością, dobrocią, miłością do każdego człowieka. Kiedy inni to zobaczą i zadziwią się, że można tak żyć, sami zapytają: „Jak ty to robisz?". Jest to model ewangelizacji dosko-

nale znamy z Dziejów Apostolskich: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne... Lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana."

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na jeden aspekt wynikający z ewangelicznego nakazu „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody". Nakaz jest czytelny i nie wymaga głębszych, egzegetycznych interpretacji. Warto jednak zwrócić uwagę na proces dokonującego się nawrócenia jako konsekwencji realizacji powyższego nakazu. Zbyt często koncentrujemy się na zadaniu nauczania, przekazywania doktryny, a zapominamy, że pierwszym słowem nakazu jest „idźcie", a dopiero później pojawia się słowo „nauczajcie". Pierwszym zadaniem, jakie stawia Jezus swoim uczniom, jest wyruszyć. Wyruszyć od siebie, od świata w którym dobrze się zadomowiliśmy i wyruszyć w kierunku innych ludzi, tych, którzy myślą inaczej. To właśnie w zetknięciu z innymi ludźmi, inną kulturą, odmienną mentalnością, człowiek ma możliwość zakwestionować siebie, aby odkryć Boga. Jest to bolesny proces oczyszczenia i nawrócenia, który dokonuje się o wiele bardziej w tym, który został posłany, niż w tych, do których jest się posłanym. Jest to proces, który dotyczy zarówno płaszczyzny moralnej, jak i religijnej człowieka. W płaszczyźnie moralnej wyruszenie i opuszczenie swego środowiska jest jedyną w swoim rodzaju szkołą pokory. Bariery związane z odmiennością kulturową miejsca, do którego zostało się posłanym, konieczność zmiany utrwalonych nawyków i przyzwyczajeń, brak osób, które stanowiły naturalne oparcie w chwilach trudności; to wszystko powoduje bunt, chęć rezygnacji i ucieczki lub też skłania do tego, aby przewartościować swoje dotychczasowe sposoby na życie i złożyć całkowitą ufność w Bogu. Każdy, kto doświadczył tego procesu, doskonale wie, na czym on polega. Przychodzą chwile załamania, siły ludzkie okazują się słabe. To na tym etapie wielu załamuje się i wraca. Inni z głębokości własnej słabości zwracają się do Boga w pokornej modlitwie, ufając Bożemu zapewnieniu: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali". W znaczeniu religijnym natomiast, poprzez spotkanie z całkowicie odmienną kulturą, dokonuje się proces oczyszczenia własnego wizerunku Boga. Każdy z nas posiada pewne wyobrażenie Boga. Nosimy w sobie obraz Boga, który wytworzony został przez język i kulturę, do której należymy. W zetknięciu z odmienną kulturą, na drodze właściwie rozumianej inkulturacji następuje proces oczyszczania się z obrazów, które są związane z kulturą kraju pochodzenia i otwieramy się na Tego, którego nie można zamknąć językiem jakiejkolwiek kultury. Przestajemy być panami Boga (stworzonego przez siebie lub przekazanego nam o Nim wyobrażenia), a stajemy się sługami Nieogarnionego. Jest to droga, która zaprowadzić nas może do mistycznego spotkania z tym, który jest *Totaliter Alius... całkowicie inny.*

> **Chrześcijanie powinni tak żyć, aby zadziwiać innych swoją uczciwością, dobrocią, miłością**

Misje to zatem droga, która prowadzi do odkrywania Boga, który jest ponad wszelkimi wyobrażeniami kulturowymi. Jest to wejście na wyższy poziom wiary, gdyż człowiek przyzwala, aby Tajemnica Boga pochłonęła człowieka, bo przecież żaden obraz, wyobrażenie czy też teologiczny koncept nie są w stanie zamknąć tego, który jest Tajemnicą. ■

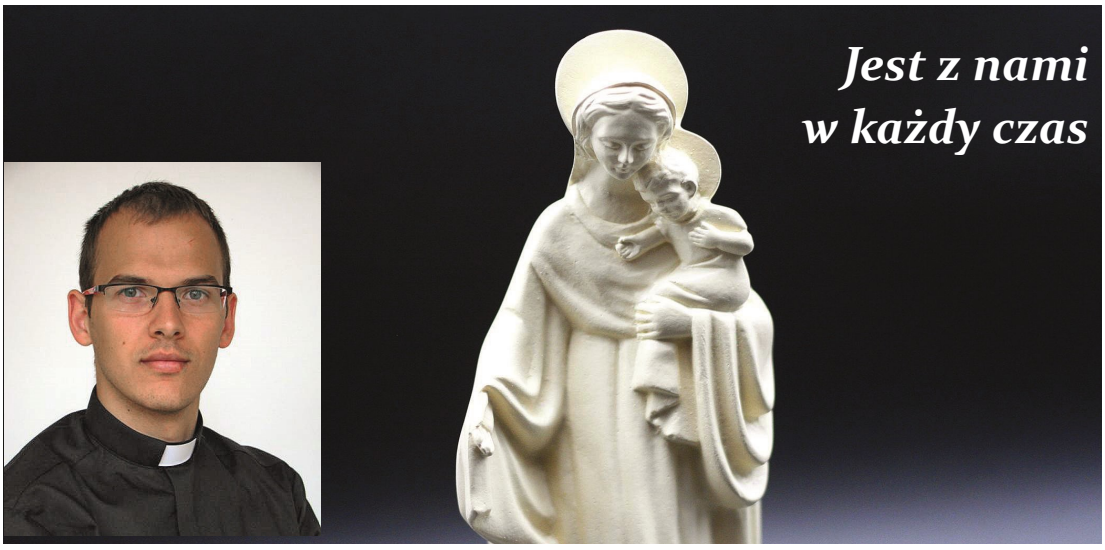

Jest z nami w każdy czas

tekst
al. Andrzej Chołuj SAC

„Matka, która wszystko rozumie,
Sercem ogarnia każdego z nas,
Matka, zobaczyć dobro w nas umie.
Ona jest z nami w każdy czas”.

W mojej duchowości niezwykłą inspiracją i motywacją do ciągłego wzrastania jest osoba Maryi. Kontakt z Nią określiłbym nawet mianem... intymnego. Co jednak dokładnie mam na myśli?

W ciągu mojego życia Maryja dawała o sobie znać w subtelnych znakach swojej obecności, nie fikcyjnie ale konkretnie. W tym wszystkim, z czym się zmagałem, jaki byłem, w moich trudach i potrzebach. Stosunkowo niedawno dowiedziałem się, że zaraz po urodzeniu groziła mi śmierć z powodu uduszenia. Wtedy mama postanowiła zawierzyć mnie Matce Bożej. Kiedy zostałem ministrantem, mając 8 lat, pierwszą rzeczą, na którą zwróciłem uwagę w parafii była figura Maryi z Fatimy, ustawiona na zewnątrz z boku Kościoła. Czemu akurat Ona? Tego nie umiem powiedzieć. Podszedłem, zatrzymałem się i patrzyłem. Od tego spojrzenia rozpoczęła się historia, która trwa do dziś. Niejeden powie: „błahostka, banał, słyszałem milion takich historii”. Z mojej perspektywy wniosek brzmi „Ona nie tylko jest blisko nas, lecz żywo uczestniczy, przeżywa z nami nasze życie.”

Dzięki wstawiennictwu Maryi miałem odwagę pójść w nieznane za Jej Synem Jezusem – drogą do prawdziwego pokoju i szczęścia. Jest doskonałym przykładem życia radami ewangelicznymi (czystością, ubóstwem, posłuszeństwem) i pełnego ich wypełnienia. Uczy mnie drogi rozważania, wsłuchiwania się w tajemnice życia Jej Syna. Jest mi bliska, dlatego, że chociaż nie wszystko od razu rozumiała, to odważnie i szlachetnie niczym niejeden „wielki” tamtych czasów przyjęła wolę Bożą! Wpatrując się w jej oddanie, skupienie, miłość okazywaną w wielu sytuacjach, zaprasza, bym nigdy nie odpuszczał sobie drogi miłości, a wręcz przeciwnie, szedł wbrew „duchowi czasu”, wchodził w relacje, był wciąż otwarty na drugiego człowieka i poświęcał mu wszystko co posiadam (od czasu po ofiarną służbę skończywszy na wytrwałej modlitwie), ukazywał harmonię między tym co duchowe i cielesne.

Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mówił „Przez Maryję do Jezusa”. Nasza Pani jest najprostszą i najpewniejszą drogą do poznania Boga, ponieważ jej punktem odniesienia zawsze jest On sam. I dlatego święty Wincenty Pallotti napisał, iż Maryja przewyższyła swoimi zasługami wszystkich apostołów, nie będąc kapłanem ani apostołem. Nie jest pełna komplikacji, jej

życie jest „fiat” - całkowitą otwartością na Boga. Ilekroć o tym myślę, pytam siebie : Czy ja też tak robię? Czy pielęgnując swoje zainteresowania, hobby, pomoc drugiemu (które są przecież bardzo ważne), przypadkiem nie zaniedbuję Boga, zakrywając Go pracą bądź odwrotnie? Czy pierwszą Osobą, z którą rozmawiam o moim życiu jest Jezus czy ja sam?

> Nasza Pani jest najprostszą i najpewniejszą drogą do poznania Boga, ponieważ Jej punktem odniesienia zawsze jest On.

Największym pragnieniem Maryi jest, abym był święty już tu, na ziemi, by moja przyjaźń z Bogiem była niezwykle głęboka, bym jak najszybciej dostał się do nieba, a najskuteczniejszym środkiem ku temu jest modlitwa różańcowa. Szczególnie mocno odczytałem słowa Niepokalanej, które przekazała w trakcie jednego z ostatnich objawień.

W latach 1973 - 1982 Najświętsza Dziewica objawia się nieznanej siostrze Agnes Katsuko Sasagawie w miejscowości Akito w Japonii. W czasie porządkowania kaplicy jedna z sióstr zauważa że podstawa cudownej figury jest mokra – z oczu Maryi płynęły łzy. Powtórzyło się to 101 razy aż do 1981 roku.

Orędzie z Akito można streścić w sposób następujący: z powodu grzechów, odwrócenia się od Boga, poddania się władzy szatana ludzkość stoi na skraju przepaści. Jedynym środkiem ratunku jest różaniec, pokuta i mężna ofiara. Osobiście bardzo mnie to porusza. Od kiedy o nich usłyszałem, często modlę się o nawrócenie grzeszników i wynagrodzenie Jezusowi i Maryi za zniewagi im wyrządzone. Wiem, że bardzo cierpią. Wiem też, że Maryja prosiła o to w wielu innych miejscach. Pragnę, aby moja modlitwa była balsamem dla ich ran, pocałunkiem zadanym przez kochające dziecko. Nie wyobrażam sobie dnia bez „Zdrowaś Maryjo”, kiedy dosięga mnie pokusa rutyny czy nudy, wyobrażam sobie obraz który mi towarzyszy. Dziecko, trzymające matczyną sukienkę, wpatrzone w górę mówiąc „Mamo, Mamo...” potrząsa nią. To jest każdy mój różaniec; ufna modlitwa dziecka.

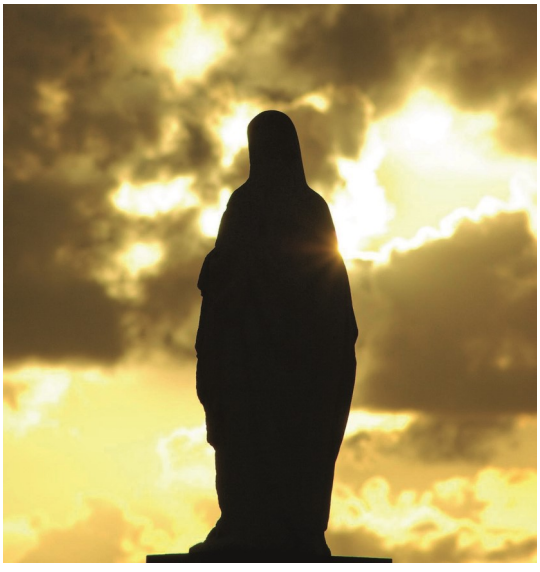

Kim jesteś Ty, a kim jestem Ja? Tak pytając Boga św. Wincenty Pallotti próbował rozszyfrować tajemnicę tożsamości człowieka wobec misterium Boga. Podobnie odwołam się do Maryi. Kim jestem ja, a kim Ty Dziewico z Nazaretu?

To pytanie może sobie zadać każdy z nas. Odpowiedź jest prosta. Jest ona naszą Matką, nie tyle w porządku krwi, a co ważniejsze - według ducha. Pod krzyżem została ustanowiona duchową Matką każdego człowieka. Na mocy Testamentu Jezusa, wciąż jest z nami. W naszych bólach i zmaganiach, w momentach rezygnacji z siebie dla dobra innych. Staje pod naszymi krzyżami i modli się, a wyraz Jej twarzy się nie zmienia. Zawsze pełna ufności w miłość Boga – źródła wszelkiego Dobra. To jest wezwanie dla nas – spojrzeć tak na powołanie i drogę wiary.

Maryja... Pani, która każdego dnia toruje moją drogę do jeszcze ściślejszego przeżywania relacji z Bogiem. Jako przyszły ksiądz chcę iść tą ścieżką. Bo tylko dzięki Niej moje życie staje się Ewangelią, co więcej sam staję się Ewangelią. Bycie Dobrą Nowiną o Jezusie – myślę że jest to marzeniem Maryi o życiu każdego i każdej z nas. Niech na tej drodze Ona nam błogosławi. ■

Z Maryją przez Wielki Post
rozważania różańcowe

1. Modlitwa w Ogrójcu
Każdego z nas spotykają problemy. W ogrodzie oliwnym Chrystus stanął wobec wszelkiego zła, stanął pełen strachu. Jednak odpowiedzią Jezusa na rodzące się poczucie zagrożenia nie jest jedynie bezradność. Naszego Pana możemy określić mianem człowieka „ranliwego", gotowego do ponoszenia trudów. Chrześcijanie nie mogą być grupą ludzi mówiących zawsze o tym, że wszystko jest w porządku. Nie potrzeba nam również ludzi, którzy adorują zło. Świat potrzebuje chrześcijan dopuszczających możliwość zranienia, pełnych zaufania i odwagi.

2. Biczowanie
W scenie biczowania spotykamy Chrystusa bezradnego. Jak często słyszymy zarzuty o Bogu, który milczy, który nie potrafi odpowiedzieć na atakujące ludzi zło, na rodzące się cierpienie. Jednak gdy widzę ubiczowanego Jezusa, myślę, że nie jest stosownym pytać o to, ile ciosów jest On w stanie zadać w odpowiedzi. Taka odpowiedź uczyniłaby Go podobnym do oprawców. Nie liczy się bowiem ile ciosów zadajemy, ale ile jesteśmy w stanie przyjąć, pozostając nadal zdolnymi do kochania.

3. Cierniem ukoronowanie
Bóg stworzył człowieka na swój obraz. Nieszczęściem świata jest, iż człowiek tak często odpłaca się Bogu tym samym. Korona cierniowa stanowi symbol Boga godnego wyśmiania, Boga zamkniętego w naszych wyobrażeniach. Właśnie dlatego tak bardzo potrzeba nam lektury Biblii, tak bardzo potrzeba sakramentów, nauczania Kościoła. Nasze emocje, przeżycia, nasza psychika nieustannie nakłada na Chrystusa koronę cierniową, wyobrażając Go jako nieczułego, odległego, pozostawiającego nas samotnymi.

4. Droga krzyżowa
Bogu należy się moje serce, ponieważ tylko On potrafi uczynić je w pełni spokojnym. Ludziom należy się uśmiech, ponieważ do tego zostałem stworzony, zaś oni wszyscy są kochani przez Boga w równym stopniu co ja. W obliczu tych dwóch zadań... mnie samemu pozostaje przede wszystkim krzyż. Nie oszukujmy się, jesteśmy powołani do trudnej misji, misji, której nie można podołać idąc w pojedynkę. Ta tajemnica jest jednocześnie obietnicą. Obietnicą, że naszego krzyża nie muszę nieść sam. Niesie go ze mną ten, któremu oddam moje serce oraz Ci, którym oddam mój uśmiech.

5. Śmierć na krzyżu
Za wszystko w moim życiu muszę zapłacić. Za każde dobro płacę w momencie jego czynienia. Za każde zło płacę w przyszłości. Diabeł nieustanie ucieka spod krzyża, kłamiąc, iż zapłata nie nadejdzie. Chrystus dokonuje największego dobra, płacąc za nie najwyższą cenę. Ukrzyżowany powinien być wyrzutem sumienia dla naszego wygodnictwa, dla naszego egoizmu. Ręce Jezusa zostały przybite do krzyża... teraz potrzeba moich i twoich rąk.

KRUCJATA
JEDNEJ INTENCJI

Źródło: Sekretariat Fatimski

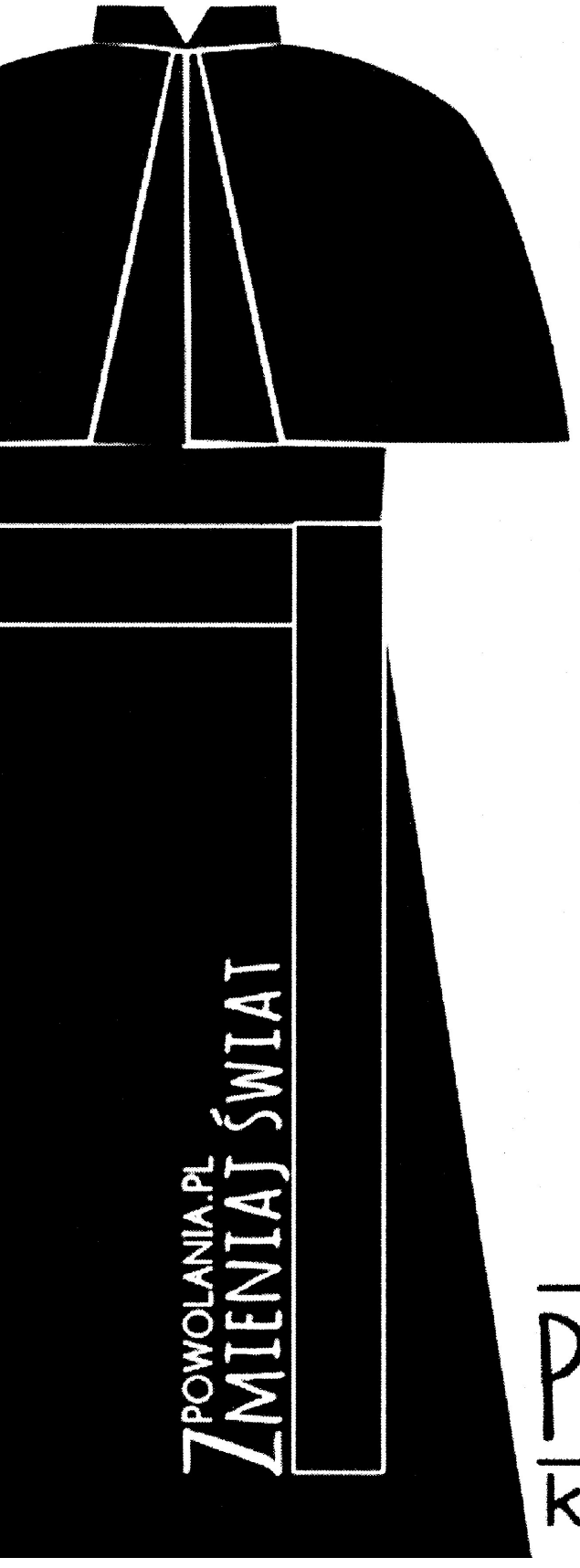

PALLOTYNI

księża i bracia

Jesteś kochany, a więc głoś!

tekst
ks. Paweł Dąbrowa
Student Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie

I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał"(1 Kor 13,3). Choćbyśmy wzięli i cały świat, razem z jego przepychem i nawet największymi połączonymi ze sobą ofiarami poniesionymi przez ludzi, pozostanie on niczym naprzeciw miłości. Bez miłości w sercu nie ma też mowy o szczerym pragnieniu dobra drugiego człowieka.

Możemy się zgadzać lub nie, mogą nas te słowa nawet zatrwożyć lub też możemy się obrażać - jak to klasycznie lubimy czynić, gdy do czegoś nie dorastamy - ale to są przecież słowa Pisma Świętego. Natchniony tekst, Boża nauka. Jeśli miałbym się za cokolwiek zabierać bez tego

podstawowego zaglądnięcia w swoje serce i pytania o miłość, to myślę, że lepiej nie zabierać się do tego wcale.

Ten numer poświęcony jest dzieleniu się wiarą. Miłość – jak to zauważył św. Paweł Apostoł – przynagla nas do tego, żeby wiarą się dzielić, żeby mówić o Bogu, ale jak dać komuś coś, czego najpierw nie ma się w sercu? Zanim Pan zada nam pytanie: „Czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?" najpierw zapewnia nas słowami - końcowego co prawda fragmentu Ewangelii, ale wartego do uświadomienia sobie wcześniej - „A oto Ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). To stąd i tylko stąd wynika fakt, że człowiek jest zdolny do miłości, że miłość potrzebuje otrzymywać, ale też że potrafi ją dawać, nawet jeśli zewnętrzne okoliczności nie byłyby sprzyjające. Od Boga mogę wziąć to, czym będę dzielił się z innymi, bo Jego miłość - jak śpiewamy w jednej z moich ulubionych piosenek religijnych autorstwa zespołu „Owca" – jest pierwsza, Jego miłość jest większa (niż mój grzech, niż moje słabości), Jego miłość jest w nas, Jego miłość jest w naszych sercach. Co jednak, jeśli nie ma w człowieku tego poczucia bycia przez Niego kochanym?

Każdy z nas niesie często sobie tylko znany krzyż. Trudno by było, żeby nasza droga była jakoś diametralnie różna od tej, którą szedł Je-

zus. Jesteśmy przecież na Jego obraz i na Jego podobieństwo. On nic złego nie uczynił, a w tak okrutny sposób poniósł za nas śmierć. Gdyby ktokolwiek miał wątpliwości co do tego, czy Jezus mnie kocha takiego jakim jestem, niech uświadomi sobie raz na zawsze – na miłość Bożą nie muszę sobie niczym zasługiwać, bo miłość Boża jest za darmo. Uświadamiamy to sobie lepiej patrząc na krzyż. Modląc się zwyczajnie, w ciszy kontemplując Jego mękę. Widzimy to, patrząc na tabernakulum. Czy mógłby się tam dać zamknąć dzień i noc ktoś to by nas nie kochał? Czy ktoś taki zostałby z nami w sakramencie miłości jakim jest Eucharystia?

Rozważając ten temat warto przytoczyć jeszcze kilka pięknych fragmentów Słowa Bożego dotyczących miłości właśnie.

„Gdy faryzeusze dowiedzieli się, że zamknął usta saduceuszom, zebrali się razem, a jeden z nich, uczony w Prawie, zapytał, wystawiając Go na próbę: Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe? On mu odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy". (Mt 22, 34-40).

Możemy rzec, fragment klasyczny, skrót całego Pisma Świętego. Jeśli człowiek to dobrze zrozumie, że jest przez Boga chciany i kochany to nie ma takiej możliwości, żeby nie chciał tą wiadomością dzielić się z innymi. Św. s. Faustyna Kowalska w jednym z fragmentów swojego dzienniczka snuła takie właśnie rozważanie, mówiąc, że nie wyobraża sobie, żeby w zgromadzeniu do którego należała mogła się znaleźć jakaś „dusza" nie mająca ducha apostolskiego, a więc nie pragnąca zbawienia dusz. Ta refleksja pojawiła się tuż po tym, jak Pan Jezus powiedział, że pozwoli jednej z wychowanek (dziewcząt, którymi opiekowały się siostry) dostąpić łaski wyzwolenia z myśli nieczystych nie ze względu na nią samą, ale ze względu na usilną prośbę i modlitwę s. Faustyny.

A więc najpierw miłość Boga do nas, ale zaraz po tym nasza odpowiedź dla Niego. „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego"(1 J 3,1).

„Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!"(1 J 3,18).

Tak powinniśmy kochać Boga – czynem i prawdą. Całym sercem, całą duszą i całym umysłem, bo Ewangelia nie zna słowa „połowicznie". Możemy się jednak zapytać, czy na taką miłość jest nas w ogóle stać? To nic, że nie często do niej dorastamy. Bóg nie dawałby w nasze serca takich pragnień, które nie mogłyby się zrealizować. Nie wymagałby też od nas rzeczy niemożliwych – to słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Trzeba się Nim tylko trochę więcej zająć, trochę więcej do Niego przybliżyć. Pismo Święte w ręku, codzienna modlitwa (także myśli o Nim w ciągu dnia), różaniec w kieszeni (i częste po niego sięganie), oczywiście przynajmniej coniedzielna Eucharystia (ale dlaczego by nie częstsza), regularna spowiedź, dobra lektura. To wszystko konkretne wyrazy naszej miłości do Niego.

Nie ma jednak prawdziwej miłości Boga bez miłości drugiego człowieka. Obojętne jak bardzo wydawałoby się nam to trudne i niemożliwe do spełnienia. „Przykazanie zaś Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa

Chrystusa, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał”(1 J 3,23). Nie można uciekać w jakąkolwiek pobożność, w której nie ma miejsca dla innych ludzi, bo taka pobożność jest fałszywa. Piękne i ważne jest świadectwo braterstwa i tworzenie wspólnoty w różnego rodzaju grupach i wspólnotach religijnych. Tam zresztą miłość może mieć pole do popisu będąc prawdziwie motorem głoszenia Ewangelii. Zauważyć kogoś, docenić, powiedzieć dobre słowo, ale też przebaczyć. Nie w uczuciach, ale siłą woli, modlić się za tych, którzy wyrządzili nam jakąś krzywdę i którym trudno nam jest wybaczyć. Oto codzienność głoszenia Ewangelii.

Na koniec nie możemy zapomnieć, że w przykazaniu miłości Boga i bliźniego są słowa – „jak siebie samego”. Mądra miłość samych siebie to nie egoizm. Akceptacja swoich braków i zranień, swoich ograniczeń, zgoda na to, że nie zmienimy swojego temperamentu, ale że możemy pracować nad charakterem, dojście może pierwszy raz w życiu do przekonania, że jestem coś wart, że moją wartość określa Bóg i Jego miłość, a nie drugi człowiek, który nie zawsze potrafi mnie trafnie ocenić.

> **Bóg nas kocha—naprawdę—i liczy na nas, że tą Jego miłością w sercu będziemy się dzielić!**

Bóg nas kocha – naprawdę – i liczy na nas, że tą Jego miłością w sercu będziemy się dzielić. Obyśmy żyli tym, co głosimy, tak by inni patrząc na nas pragnęli spotkać Boga. Nie ma bowiem skuteczniejszego sposobu ewangelizacji niż przez własny przykład. Obojętne czy będzie to gdzieś na „krańcach świata”, czy w swoim środowisku. Mamy jednak od Boga wolną wolę. Ona potwierdza też Jego miłość, do której nas nie zmusza, którą możemy przyjąć, bądź odrzucić. Jesteśmy wolni. Możemy się więc spytać – czy chcemy, żeby spełniła się na nas ta prawda, że miłość jest motorem głoszenia Ewangelii? ■

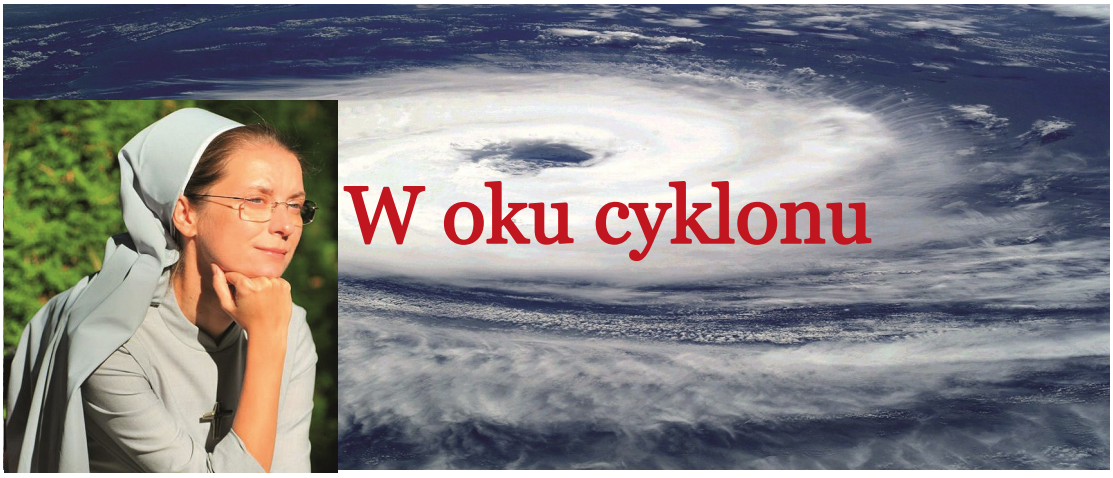

W oku cyklonu

tekst
s. Monika Cecot SAC

Jedyną zatem możliwością ocalenia w tak rozpędzonym świecie jest odnalezienie się w oku cyklonu". Cóż za możliwość proponuje nam autor i jakie proponuje jej wypełnienie?

Książka *W oku cyklonu* to publikacja Instytutu Pallottiego przygotowana we współpracy z Regią Miłosierdzia Bożego we Francji. Została przygotowana i wydana w wydawnictwie Apostolicum.

Autor jest przede wszystkim duchowym synem Świętego Wincentego Pallottiego. Ksiądz Artur Stępień oprócz WSD w Ołtarzewie ukończył również studia specjalistyczne w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Od 2017 roku jest dyrektorem Instytutu Pallottiego w Polsce.

Prezentowana pozycja powstawała przez pierwszy rok jego pracy w Instytucie Pallottiego. Jest zatem swoistym zapisem dotychczasowej osobistej drogi z Pallottim, a jednocześnie owocem poszukiwań dokonywanych w ramach działania Instytutu. Inspiracją do jej powstania były rekolekcje wygłoszone jesienią 2017 roku dla współbraci pallotynów z Regii Miłosierdzia Bożego we Francji. Taki zresztą zapis widnieje tuż po stronie tytułowej – *Inspiracje rekolekcyjne z Montmorency (Francja)*.

Książka jest bez wątpienia odważną i inspirującą próbą zmierzenia się z osobą założyciela oraz pallotyńskim dziedzictwem. Jest ciekawą i nowatorską propozycją nie tylko dla członków pallotyńskiej rodziny, ale także tych, którzy mierzą się z doświadczeniem „pustyni" i „cyklonu" we własnym życiu.

We *Wstępie* czytamy wyjaśnienie, że sformułowanie „pustelnik w mieście" pojawia się w zapiskach Pallottiego tylko raz (OOCC t. III, s. 128; WP t. II, s. 284), we fragmencie skierowanym do mistrzów nowicjatu o formacji, jaką powinni otrzymywać kandydaci do wspólnoty. Spotkanie z tym jednorazowym wyrażeniem jest dla autora na tyle fascynujące i pociągające, że w jego kluczu proponuje on zupełnie nowe i odważne spojrzenie na Pallottiego oraz styl życia, który podejmował i proponował swoim duchowym dzieciom.„(...) określenie «pustelnik w mieście» - pisze ks. Stępień - nadzwyczaj dobrze pasuje do Wincentego i pomaga zrozumieć jego serce". Owo zrozumienie, albo raczej jego próba, dokonuje się poszczególnych w rozdziałach, które stanowią swoiste miniatury literackie.

Oprócz rekolekcyjnych rozważań pozycja zawiera osobiste zapiski autora (prezentowane w formie swego rodzaju fragmentów z duchowego notatnika; dołączone przed każdym rozdziałem) oraz bogate nawiązania do duchowych lektur autora. Sprawia to, że książka ma charakter bardzo osobisty, niekiedy wręcz intymny.

Poszczególne rozdziały to swego rodzaju miniatury literackie. Zawierają próbę odczytania pojęć typowych dla życia zakonnego i apostol-

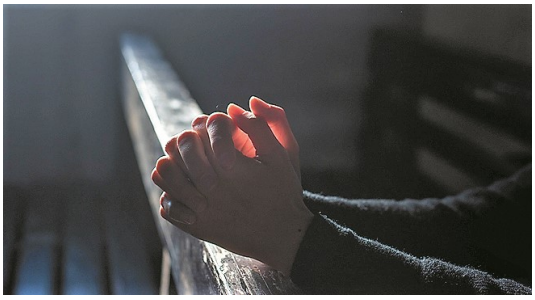

skiego, które zaproponował swoim naśladowcom św. Wincenty, w kluczu „pustyni” (np. *Cisza i głos*; *Modlitwa*; *Świętość*; *Braterstwo*; *Habit*). Choć cała publikacja charakteryzuje się spójnością, to każdy z rozdziałów można czytać, jako oddzielną całość.

We wszystkich rozważaniach autor wnikliwie i z dużą empatią przygląda się osobie Pallottiego oraz tajemnicy życia wspólnotowego, które toczy się w pallotyńskich ustroniach. Wierny pasjonującym go tematom, czyni to w sposób, który uznaje za poznawczo najbardziej trafny. Ów sposób odczytywania jest jednocześnie śmiały i nowatorski, bez zbędnej ckliwości i sentymentalizmu. Wydaje się, że pallotyn głęboko wnika w najdrobniejsze elementy rzeczywistości, kontempluje każdy jej szczegół, by jeszcze bardziej zrozumieć, co dla Świętego znaczyły słowa: „Bóg jest moją klauzurą”. Jednocześnie, by jeszcze bardziej zrozumieć, co znaczy to sformułowanie dla pallotyna i pallotynki XXI wieku.

Język proponowanych rozważań znamionuje refleksyjność i metaforyczność. Jest to bardziej język kontemplacji niż logicznego dyskursu. Można zaryzykować stwierdzenie, że jest to język wręcz „wyciszony”. Zawiera również wiele elementów liryzmu. To sprawia, że książki nie sposób czytać od deski do deski. W ten sposób jej lektura nie tylko do kontemplacji zaprasza, ale już samo jej podjęcie może stać się kontemplacją. Jednocześnie za sprawą języka można poczuć, że pozycja była pisana niejako w drodze, w rytmie codziennych zdarzeń, w tym, co powszednie i tym, co świąteczne, w osobistym poszukiwaniu swojego miejsca wobec cyklonu.

Na uwagę zasługuje znakomita szata graficzna, którą zaprojektował Paweł Sierny. Książka wygląda oryginalnie i zachęcająco. Będzie na pewno wyróżniać się na księgarskich półkach. Minimalistyczny wręcz ascetyczny styl (fonty, rodzaj papieru, oprawa) wraz z zawartością treściową stanowi spójną całość. Typografia książki czerpie z najlepszych wzorów grafiki artystycznej i realizuje jedną z zasad stylu Coco Chanel „Prostota jest kluczem do elegancji”. Tak wydanej książki o św. Wincentym jeszcze nie było!

„Pallotti pozostawia nam lekcję nie tylko świętego życia, życia pełnego znaczenia, ale daje nam coś ważniejszego, a mianowicie zachętę do otwarcia się, aby to Bóg doprowadził nas w samo centrum życia” – dzieli się swoim odkryciem ks. Stępień. *W oku cyklonu* to książka napisana bardzo osobiście i taka powinna być jej lektura. Może być ona propozycją duchowej lektury podczas dni skupienia, rekolekcji, wakacji, chwil odpoczynku i ciszy, czyli pustyni, której tak bardzo potrzebujemy i za którą tęsknimy. Może również stać się owocną lekturą, którą podejmiemy pośród zgiełku naszej codzienności, w wirze spraw i zadań, które przynosi każdy dzień.

Ostatnia publikacja Instytutu Pallottiego jest szansą, by zmierzyć się z żywiołem zewnętrznego i wewnętrznego świata oraz możliwością, by dotrzeć do tytułowego „oka cyklonu” własnego życia.

A już w najbliższym numerze rozważymy temat:
Eucharystia— program Kościoła
Serdecznie Zapraszamy !

Drodzy Przyjaciele, Współpracownicy i Dobroczyńcy naszego seminarium, modlimy się za Was każdego dnia!

Jesteśmy bardzo wdzięczni Wam wszystkim, którzy swoimi darami duchowymi i materialnymi utrzymujecie nasze seminarium.

W Waszych intencjach sprawujemy Msze Święte:

22 stycznia (św. Wincentego Pallottiego): 30 Mszy św.
Msze św. wieczyste: codziennie 3 Msze św.
codziennie w maju: 18 Mszy św. w intencjach majowych
codziennie w listopadzie: 24 Msze św. za zmarłych
Msze św. gregoriańskie i Msze św. indywidualne

Bóg zapłać za wszystkie intencje i ofiary!
Można je wysyłać na adres:

Wyższe Seminarium Duchowne Księży Pallotynów
ul. Kilińskiego 20, Ołtarzew
05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. 22 722 10 24; fax 22 722 32 28
tel./fax do administracji 22 733 85 62
e-mail: intencje@pallotyni.pl

Pekao S.A. I O/Warszawa, nr konta:
85 1240 1037 1111 0010 0132 0841

www.wsdsac.pl

www.facebook.com/wsdsac

Jeżeli chciałbyś wspomóc nasze Seminarium, możesz to uczynić przekazując nam **1% podatku**, który płacisz. Jak to zrobić? Wypełniając formularz PIT wystarczy wpisać **KRS 0000309499**, a jako cel szczegółowy podać **WSD Ołtarzew**

REDAKCJA

al. now. Paweł Strojewski
redaktor naczelny, skład i łamanie

al. Marek Więch SAC
redaktor

al. Maksim Bolandz SAC
Redaktor, fotograf

al. Michał Jaworowski SAC
redaktor

al. Jan Jabłuszewski SAC
redaktor , skład i łamanie

al. now. Mateusz Wasiński
redaktor

ks. Marcin Walicki SAC
opiekun redakcji

Nasz Prąd jest czasopismem wydawanym przez alumnów
Wyższego Seminarium Duchownego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, korekty i zmiany tytułów tekstów. Korektę przeprowadzają członkowie redakcji.
Foto: zdjęcia pochodzą ze zbiorów seminaryjnych, bądź też zostały dostarczone przez autorów artykułów.

Druk: Drukarnia Apostolicum, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki www.apostolicum.pl

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ

WSD OŁTARZEW A.D.2019

NIE Z TEGO ŚWIATA

Organizatorzy:

Współpraca:

Patronat Honorowy:

Kazimierz Kardynał Nycz
Metropolita Warszawski

Patronat medialny: